Dziś: pełna tabela loterji (na stronie 7-ej)

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Środa 22 lipca 1936 r. | Nr. 205

Pogrzeb gen. Orlicz-Dreszera

Spoczął nad morzem polskiem, które tak ukochał

Wczoraj od samego rana przybywały pociągi z delegacjami na uroczystości, związane z pogrzebem gen. dyw. G. Orlicz-Dreszera, ppłk. Lotha i kpt Łagiewskiego.

O godz. 8.45 z pociągu specjalnego, ustawionego przed gmachem Dowództwa Floty wyszedł Pan Prezydent Rzplitej, który przywitał się z Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych gen. Rydzem-Śmigłym, Prezesem Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskim, generalicją oraz woj. Raczkiewiczem, poczem przyjął raport od dowódcy całości gen. Wieniawy-Długoszowskiego.

W tym momencie orkiestra odegrała hymn narodowy, a baterje Marynarki Wojennej oddały 21 strzałów. Jednocześnie na maszt Dowództwa Floty wyciągnięty został sztandar Prezydenta R. P.

Raport przed P. Prezydentem

Zkolei Pan Prezydent R. P. odebrał raport od dowódcy kompanji honorowej Marynarki Wojennej i przeszedł w otoczeniu towarzyszących mu osobistości do gmachu Dowództwa Floty, udając się do sali recepcyjnej, w której spoczywają zwłoki ś. p. gen. dyw. Orlicz-Dreszera, ppłk. Lotha i kpt. pil. Łagiewskiego. Po wniesieniu wieńców od Pana Prezydenta, które złożono u podnóża trumny ś. p. gen. Orlicz-Dreszera, Pan Prezydent R. P. dokonał osobiście dekoracji trumny ś. p. gen. Orlicz-Dreszera Wielką Wstęgą Orderu Polonia Restituta. Następnie Pan Prezydent udekorował Złotemi Krzyżami Zasługi trumny ś. p. ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego.

Po dekoracji nastąpiło wyprowadzenie zwłok. ś. p. ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego do przygotowanego specjalnie wagonu żałobnego, ustawionego naprzeciw gmachu Dowództwa Floty.

Najpierw wyniesiono wieńce i odznaczenia zmarłych. Za duchowieństwem i trumną kroczyła rodzina zmarłych, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz generalicja z gen. Sosnkowskim i Rayskim na czele. W odprowadzeniu zwłok wzięła również udział matka ś. p. gen. Orlicz-Dreszera.

Trumna na barkach towarzyszy

W chwili wyniesienia zwłok zmarłych ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego, nad gmachem Do



Gen. Orlicz-Dreszer.

wództwa Floty przeleciała eskadra, złożona z 15 samolotów pościgowych, ustawionych w klucze.

Następnie najbliżsi towarzysze broni, generalicja i wyżsi wojskowi, ponieśli na swoich barkach trumnę ze zwłokami ś. p. gen. dyw. Orlicz-Dreszera. Na czele orszaku niesiono odznaczenia, złożone na trzech poduszkach.

Za odznaczeniami delegacje niosły niezliczoną ilość wieńców, a mianowicie od Pana Prezydenta R. P., Gen. Inspektora Sił Zbrojnych, Prezesa Rady Ministrów, Rządu, marszałków Senatu i Sejmu, ministra Spr. Wojsk. i wiele innych.

Trumnę ze zwłokami Zmarłego złożono na armacie, zaprzężonej w 6 koni. Wartę honorową pełnili oficerowie kawalerji oraz delegacja Belinia ków. Wyniesieniu trumny towarzyszył głuchy warkot werbli orkiestry Marynarki Wojennej.

Na placu przed Dowództwem Floty, naprzeciw pomnika zwycięstwa floty polskiej pod Oliwą, przeszła przed trumną gen. Orlicz-Dreszera defilada, którą poprowadził gen. Wieniawa-Długoszowski. Przed zmarłym generałem po raz ostatni przemaszerowały przy dźwiękach werbli oddziały kawalerji, p. a. l. piechoty i Marynarki Wojennej.

Żałobny orszak

Po zakończeniu defilady uformował się orszak. Za oddziałami wojska niesiono ordery i wieńce, poczem postępowało duchowieństwo. Za trumną kroczyła najbliższa rodzina zmarłego generała, Pan Prezydent R. P. Ignacy Mościcki, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Rydz-Śmigły, Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski, marszałek Senatu Prystor i marszałek Sejmu Car, członkowie Rządu, minister Spr. Wojsk. Kasprzycki, wiceministrowie, wojewoda pomorski Raczkiewicz, inspektorzy armji z gen. Sosnkowskim na czele, duchowieństwo ewangelickie, członkowie przybyłych specjalnie delegacyj wojskowych państw obcych, attaches wojskowi państw obcych, generalicja i wyżsi wojskowi, delegacje poszczególnych oddziałów wojskowych, a m. in. lotnictwa z gen. Rayskim na czele, członkowie rady i zarządu głównego L. M. i K., reprezentaci różnych władz i urzędów, wreszcie poczty sztandarowe i delegacje organizacyj.

Za orszakiem ciągnął się pochód niezliczonych tłumów publiczności. Orszak kroczył zwolna wśród szpalerów wojska i organizacyj ze sztandarami w kierunku starego historycznego kościołka oksywskiego, gdzie odprawione zostały egzekwie.

Cała droga udekorowana była masztami, na których umieszczone były orły strzeleckie okryte kirem, emblematy narodowe oraz L. M. i K.

Po nabożeństwie i modłach, trumnę ze zwłokami ś. p. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera przeniesiono wśród prezentujących broń szpalerów Marynarki Wojennej i złożono ponownie na lawecie, poczem kondukt w tym samym porząd ku ruszył powoli pochodem w stronę nowego cmentarza wojskowego.

Grobowiec, w którym spoczną zwłoki zmarłego generała, przygotowano na najwyższem wzniesieniu cypla wzgórza oksywskiego, wrzynającego się głęboko w zatokę Gdańską. Brzegi stromego zbocza udekorowano wysokiemi masztami z orłami legjonowemi, z których zwisały flagi o barwach narodowych. Między masztami ustawiono olbrzymi krzyż zwrócony w stronę morza.

Gdy orszak żałobny przybył na miejsce, trumnę podjęli i ponieśli do otwartej mogiły generałowie z gen. Sosnkowskim na czele. Aktowi temu towarzyszyły żałobne werble orkiestr, zgromadzonych na placu, a oddziały wojskowe sprezentowały broń.

Duchowieństwo odprawiło nad mogiłą ostatnie egzekwie i pienia żałobne. Wszyscy obecni przyklękli, zanosząc w głębokiej ciszy modły do Boga o wieczny spoczynek dla Zmarłego.

Na trybunie stanął generał Wieniawa - Długoszowski, który w płomiennem przemówienie imieniem pożegnał zmarłego generała imieniem Armji Polskiej.

Następnie pożegnał Zmarłego prezes rady Ligi Morskiej i Kolonjalnej J. Kożuchowski, który zakończył swe przemówienie słowami: „Dzisiaj, gdy pod przebieniem ciężkiej żałoby rozstać się musimy w tem życiu, ślubujemy Ci, że na lądzie i na morzu płomienny Twój duch przewodzić nam będzie do końca".

Przemówienia pożegnalne wygłosili Zdzisław Lechnicki w imieniu zespołu wychowanców dawnej Organizacji Młodzieży Narodowej, oraz przed stawiciel polskiej młodzieży akademickiej Jan Grzywaczewski.

Po przemówieniach zapanowała głęboka cisza, przerywana jedynie szlochami i łkaniem dotkniętej tak bolesnie rodziny ś. p. Zmarłego. Wdowa po gen. Orlicz - Dreszerze, uklęknąwszy, ucałowała trumnę, a matka Zmarłego trwała długo w bezruchu, klęcząc u wezgłowia.

Trumnę cicho opuszczono do mogiły. Pan Prezydent R. P., Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, i wszyscy dostojnicy powstali z miejsc, aby oddać ostatni hołd Zmarłemu. Rozległ się dźwięk trąbki ułańskiej, grającej hasło Wojska Polskiego. Nad placem, gdzie obchodzono tę smutną uroczystość, krążyła eskadra hydroplanów.

Po chwili orkiestry oddziałów zgromadzonych na błoniach, wykonały marsza generalskiego, pieśń legjonową „W mogile ciemnej..." i „Pierwszą Brygadę". Stojące na redzie nawprost wzgórza oksywskiego jednostki Marynarki Wojennej oddały ostatni salut wojskowy.

Pierwszy wiceminister Spraw Wojskowych, gen. Głuchowski odprowadził matkę Zmarłego generała do trybuny, Pan Prezydent Rzeczypospolitej oraz Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły zeszli z trybuny i, ucałowawszy ręce matki ś. p. generała, złożyli jej kondolencje.

Tak zakończył się smutny obrzędek pochowania zwłok tragicznie zmarłego ś. p. generała Gustawa Orlicz-Dreszera.

Powstańcy zdobyli Madryt?

Ogniem armat i karabinów torowali sobie drogę

LONDYN (PAT.) Agencja Reutera donosi z Gibraltaru, że według nadeszłych tam wiadomości, Madryt został zajęty wczoraj przez wojska powstańcze.

RABAT (PAT.) Według doniesień radjowych z Bilbao, władze cywilne prowincji Asturji przyłączyły się do generała Franco.

Ostatnie wiadomości potwierdzają, iż akcja gen. Franco była przygotowana i przeprowadzona, jak prawdziwa operacja wojenna. Po zapewnieniu sobie swobody przejazdu przez cieśninę, wojska powstańcze w pełnem uzbrojeniu ze sztabem na czele wylądowały na terytorjum Hiszpanji i rozpoczęły natychmiast posuwanie się naprzód, łamiąc ogniem karabinów maszynowych i armat wszelkie próby oporu.

Według opowiadań uchodźców, przybyłych do Tangeru, jedynie okolice Madrytu oraz sama stolica pozostały wierne rządowi.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządza tylko oddziałami szturmowemi i nielicznymi ochotnikami. Zdaniem uchodźców, w najbliższych godzinach należy się spodziewać całkowitego rozwiązania sytuacji.

Potwierdza się wiadomość, iż gen. Franco wyleciał samolotem z Tetuanu, udając się do Hiszpanji.

GIBRALTAR (PAT.) Pogłoska, że Madryt padł w ręce powstańców nie jest dotychczas potwierdzona. Niema również potwierdzenia wiadomości, jakoby zbuntowani lotnicy przesłali do rządu ultimatum, że o ile rząd nie poda się do dymisji, rozpoczną bombardowanie budynków rządowych.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Po zamachu na konstytucję w Gdańsku

Policja polityczna Wolnego Miasta pod rozkazami Berlina

Ogłoszone w sobotę zarządzenia hitlerowskiego Senatu Wolnego Miasta Gdańska wprowadziły m. in. zakaz odbywania wszelkich zgromadzeń politycznych. Jak było do przewidzenia, zakaz ten do tyczy wyłącznie opozycyjnych stronnictw ale nie rządzącej partji hitlerowskiej.

W 24 godziny po ogłoszeniu surowych zarządzeń senatu od był się w Sobowicach pod Gdańskiem okręgowy zjazd partji hitlerowskiej, na którym przemawiał „gauleiter" Foerster. Mowa Foerstera była pełna napaści na Wysokiego Komisarza Ligi Narodów Lestera. Foerster oświadczył, że hitlerowcy mają za sobą większość ludności gdańskiej i że wobec tego oni są powołani do sprawowania władzy w Wolnem Mieście.

Wbrew p. Lesterowi — mówił „gauleiter" Foerster — przeprowadzimy zarządzenia, które są nieodzowne dla utrzymania porządku w kraju. Foerster pomawiał następnie Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, że chce on poróżnić hitlerowski Gdańsk z Rzeczpospolitą Polską, z którą senat gdański chce utrzymać jako z „sąsiedniem państwem" jak najlepsze stosunki.

Koła polityczne w Gdańsku widzą jasno, iż sobotnie zarządzenia hitlerowskiego senatu oddały władze nad Wolnem Miastem w ręce policji politycznej, która wyposażona została w niezwykłe uprawnienia. Nowa rola, jaką odegrać ma policja polityczna, nabiera szczególnego znaczenia, gdy się uwzględni, że jej szefem w Gdańsku jest komisarz niemieckiej policji kryminalnej i politycznej von Gruetzner. Prezydent senatu Greiser sprowadził komisarza von Gruetznera z Berlina do Gdańska za specjalnem zezwoleniem odnośnych władz Rzeszy.

Jest jasnem, że komisarz von Gruetzner jest podwładnym szefa niemieckiej tajnej policji politycznej „Gestapo" Himmlera i że w ten sposób władza nad Gdańskiem przeszła faktycznie w ręce „Gestapo".

Przywódcy opozycji gdańskiej występują do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów z protestem przeciw zamachowi senatu na konstytucję gdańską. Odpowiednia skarga wniesiona będzie do Ligi Narodów z prośbą o szybką decyzję.

Manifestacje gdańskie w Polsce napełniają otuchą ludność Wolnego Miasta, która pragnie, aby Rzeczpospolita pomogła do utrzymania niezawisłości Gdańska od Rzeszy.

Liga Morska i Kolonjalna, która dała inicjatywę do manifestacji polskich w obronie nie zawisłości Gdańska, stała się w Wolnem Mieście organizacją bardzo popularną. Uznano za rzecz naturalną i pożądaną, aby ludność gdańska brała udział w pracach Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Walki powstańcze w Hiszpanji

(Początek na str. 1-ej).

Podczas walki między wojskami rządowemi a powstańcami w Madrycie wybuchł pożar, który rozszerzył się z wielką szybkością i dotychczas nie został opanowany.

BAJONNA (PAT). — Ruch powstańczy rozszerzył się na całą prowincję aragońską.

Chociaż hiszpańska straż pograniczna nie zezwala na przekraczanie granicy, jednakże kilkunastu uchodźców politycznych zdołało przedostać się do Francji. Są to przeważnie przedstawiciele skrajnych ugrupowań lewicowych, którzy zbiegli wobec sukcesów wojsk powstańczych. Wśród nich znajduje się deputowany socjalistyczny z Jaca - Borderas, burmistrz tegoż miasta oraz kilku innych socjalistów.

Tegoż dnia na posterunku pogranicznym wpobliżu Urdos stawiło się 13 osób, należących również do skrajnych stronnictw lewicowych. Oświadczyły one, że przybywają do Francji w obawie przed aresztowaniem.

Zdaniem przybyłych, garnizon miasta Jaca zbuntował się i obezwładnił oddziały, które pozostały wierne rządowi. Zniszczenie linji kolejowej pod Huesca przerwało całkowicie komunikację z Madrytem i środkowemi częściami kraju.

Do Gibraltaru przybyło do tej pory ok. 7.000 uchodźców hiszpańskich, z których większość była tylko nawpół ubrana i pozbawiona pożywienia od 48 godzin. Władze dostarczyły im żywności i dachu nad głową.

GIBRALTAR (PAT.) Wojska marokańskie i Legja Cudzoziemska opanowały miasta hiszpańskie w sąsiedztwie Gibraltaru.

Między wojskiem a syndykalistami i komunistami, stawiającymi energiczny opór, trwa bez przerwy walka. W Gibraltarze słychać już wyraźnie strzały. Jest wielu zabitych i rannych. Około 3 tysięcy osób schroniło się w Gibraltarze.

PARYŻ, (PAT). — Korespondent „Figaro" w Hiszpanji telefonował do swego dziennika z nad granicy francuskiej, że kryzys ministerjalny wybuchł nagle w sposób tajemniczy.

Korespondent dziennika zapewnia, że premjer Cesares Quiroga od czasu śmierci Calvo Sotelo był znienawidzony przez koła prawicowe. Ustąpił on rzekomo namowom swych przyjaciół i opuścił Madryt wraz z ministrem Spr. Wewn., udając się w kierunku granicy francuskiej.

GIBRALTAR, (PAT). — Oficjalnie komunikują, że dwa kontrtorpedowce angielskie otrzymały rozkaz pozostania w Gibraltarze w celu zapewnienia ochrony interesów angielskich w pobliskich miejscowościach.

Według wiadomości ze źródeł miarodajnych w Maladze wybuchły zaburzenia.

Liczne domy zostały podpalone.

PARYŻ, (PAT). — Według wiadomości, otrzymanych w Oranie, gen. Franco wysłał depesze do prezesa rady ministrów w Madrycie następującej treści:

„Obejmując me nowe funkcje, zwracam się do pana z energicznym protestem przeciwko postępowaniu rządu, który kazał swym lotnikom bombardować ludność wewnątrz kraju, powodując ofiary wśród niewinnych kobiet i dzieci.

Hiszpański ruch odrodzeniowy zatriumfuje wkrótce całko wicie i wtedy zażądamy wyjaśnienia waszego postępowania. Energja, z jaką będziemy postępować, będzie zależna od waszego oporu.

Nawołujemy was do przerwania zbytecznego przelewu krwi".

Pod depeszą widnieje podpis generała Don Francisco Franco, szefa sił wojskowych w Afryce.

Z Gibraltaru donoszą, że część wojsk przybyłych z Maroka, wylądowała w Kadyksie, skąd wyjechała w kierunku Sewilli, aby połączyć się z powstańcami w tamtejszym garnizonie, a następnie wspólnie rozpocząć marsz na Madryt.

W Kadyksie część garnizonu wierna rządowi, zaatakowała powstańców, celem oswobodzenia gubernatora i oblężonej gwardji cywilnej. W Huelva garnizon odmówił wykonania rozkazu powstańczego gen. Queipo de llano o wymarszu w kierunku Sewilli.

Trąba powietrzna

Nad wsią Bogusze, gminy Sokólskiej, przeszła trąba powietrzna, wyrącając i niszcząc doszczętnie budynki mieszkalne 5-ciu gospodarzy, oraz stodoły i obory. Straty wynoszą przeszło 10 tys. złotych.

Najazd hitleryzmu na Austrję

Koła polityczne w Wiedniu oczekują najazdu hitleryzmu na Austrję. Obawy o taki najazd są uzasadnione, albowiem władze Rzeszy niemieckiej zupełnie wyraźnie przygotowują reemigrację t. zw. legjonu austrjackiego.

W miejscowości Urach w Wirtenbergji rozwiązano obóz legjonistów austrjackich, złożony z 500 ludzi. W obozie tym znajdowali się najwybitniejsi hitlerowcy austrjaccy, którzy obecnie powrócić mają do Austrji.

Część austrjackiej Heimwehry, przeciwna układowi niemiecko - austrjackiemu, nawiązała kontakt nietylko z organizacją legitymistów habsburskich, ale także z ugrupowaniami demokratycznemi i socjalistycznemi celem wspólnego przeciwdziałania najazdowi hitleryzmu na państwo austrjackie.

Cała Polska w sprawie Gdańska

W ciągu niedzieli ubiegłej w licznych miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej odbyły się manifestacje w sprawie Gdańska. W wiecach brały udział wszystkie organizacje społeczne i przedstawiciele wszystkich ugrupowań politycznych.

Na wiecach uchwalano rezolucje stwierdzające, że cała ludność Państwa Polskiego przeciwstawi się solidarnie wszelkim próbom naruszenia praw Polski w Gdańsku i domaga się utrwalenia i rozszerzenia tych praw.

Straszna katastrofa na jeziorze

BERLIN (PAT). Donoszą ze Stuttgartu, że onegdaj na jeziorze Bodeńskiem 2 łodzie niemieckie, płynące z Kreuzlingen (w Szwajcarji) do Meersburg (w Niemczech) trafiły na silną burzę na jeziorze. Jedna z łodzi zatonęła. Z 4 wioślarzy jeden zatonął, a 3 utrzymali się przez półtorej godziny na wodzie, dopóki nie przybyła łódź ratownicza. Druga łódź również zatonęła, przyczem z 3 wioślarzy uratowano tylko 2. Utonęła również łódź szwajcarska, z 2 wioślarzy zatonął jeden.

Dobre urodzaje—spadek cen

W wielu krajach Europy trwają żniwa, które wróżą bardzo dobre zbiory. Mimo to na rynkach europejskich utrzymuje się mocna tendencja dla wszystkich gatunków zbóż.

W porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego ceny żyta i pszenicy w Europie są obecnie wyższe o blisko 20 proc. Objaw ten tłumaczony jest okolicznością, iż zapasy zboża w krajach europejskich zostały całkowicie wyczerpane.

Z tych względów np. w Anglji ceny giełdowe zboża na miesiące późniejsze są o blisko 15 proc. niższe od cen obecnych. Podobnie w Gdańsku ceny na sierpień, wrzesień i październik są niższe od cen obecnych ale stosunkowo niewiele, przeciętnie o 1—1.50 zł. na kwintalu.

Awantury faszystowskie w Anglji

LONDYN, (PAT). — Na zebraniu, zorganizowanem przez faszystów brytyjskich w Manchesterze, w którem wzięło udział przeszło 5.000 osób, doszło do gwałtownych scen i manifestacyj przeciwko przywódcy faszystów brytyjskich sir Oswaldowi Mosleyowi. Przemówienie jego było bezustannie przerywane.

Znajdujący się na sali w znacznej liczbie socjaliści wznosili pod adresem Mosley'a wrogie okrzyki. Po zakończeniu zebrania, na ulicy wywiązało się starcie pomiędzy faszystami a socjalistami. Policja z trudem rozdzieliła walczących manifestantów.

„Skarb" na dnie sadzawki

Służba śledcza prowadzi dochodzenie w sprawie rozgałęzionej afery kolportażu falszywych 5 i 10 złotówek, które puszczano w obieg na targach i po sklepach w różnych miasteczkach w woj. południowych.

Centrala fałszerzy mieściła się w Ząbkowicach, przyczem na czele jej stała kobieta, niejaka Sura Sułtanikowa. Do bandy należało 8 osób.

Rzecz charakterystyczna, że falsyfikaty przechowywane były na dnie sadzawki w Ząbkowicach w walizach do których przytwierdzone były sznury umożliwiające wydobycie falsyfikatów.

Po ujawnieniu afery sznury te zatopiono. Obecnie władze policyjne nakazały wypompowanie sadzawki i wydobyły z jej dna około 600 falsyfikatów monet 10 i 5 złotowych.

Zatargi o pracę w rolnictwie

W końcu b. tygodnia zbierze się w Ministerstwie Opieki Społecznej specjalna komisja polubowna, która powołana dla rozpatrzenia sprawy płac robotników rolnych i zrewidowania dotychczas obowiązującego orzeczenia arbitrażowego.

Komisja ta obradować ma pod przewodnictwem nacz. Prenjera. Zwołanie komisji polubownej jest koniecznem dla uniknięcia groźby strajków w różnych miejscowościach województw centralnych.

Nowy zatarg o płace i uregulowanie zaległych zarobków wynikł na terenie pow. kaliskiego, gdzie robotnicy rolni postawili pracodawcom ultimatywny termin tygodniowy.

Dziewczynka zabiła siostrzyczkę

We wsi Wojciech, w pow. Suwalskim, wydarzył się wstrząsający wypadek.

W mieszkaniu Józefa Zbieralskiego, dwie jego córki 10-letnia Melanja i 6-letnia Marjanna bawiły się nabitym k. rabinem. W pewnej chwili, gdy Marjanna zaglądała do wylotu lufy, Melanja pociągnęła za cyngiel, padł strzał i dziewczynka poniosła śmierć na miejscu.



Sportowcy

Pan Kac ma syna sportowca, córkę sportsmenkę i przyszłego zięcia sportowca. Pomimo to wcale nie ma przekonania do sportu.

— Myślałem — mówi — że takie sportowe wychowanie na coś się przyda. Że będę z te go miał jakiś pożytek. Ale gdzie tam!

Naprzykład mój syn. On skacze przez kozła, skacze wdal, skacze do wody. Ale jak go proszę, żeby skoczył po papierosy, to jemu się nie chce!

Prócz tego on jest biegacz. Ciągle trenuje. Przez pół dnia lata i lata. Ale jak trzeba polecieć na pocztę, to on nie ma czasu! Sam muszę lecieć!

Rano przy gimnastyce on dźwiga żelazne hantle. Mówię panu, najmniej po 10 kilo sztuka! Ale jak trzeba odnieść klientowi paczkę, to jemu jest za ciężko.

Więc poco był ten cały sport — szmort? Naco to wszystko?

Albo weź pan moją córkę. Ona jest zapaloną taterniczką. Ciągle się drapie na góry. Na najwyższe szczyty.

Ale jak teraz ma dostać w posagu mieszkanie, to na czwartem piętrze bez windy nie chce mieszkać! Jej jest za wysoko.

Ona chce tylko w nowoczesnym domu z windą!

Czy poto się uczyła wdrapywać na górę, żeby potem jeździć windą?...

A mój przyszły zięć jest jeszcze gorszy. Uprawia boks.

Po całych dniach się boksuje i dostaje po mordzie, i ma podbite oko, i zwichniętą szczękę. Pomimo to jest zadowolony i mówi, że boks to jest piękny sport.

A jak ja mu raz w kłótni dałem w pysk, to narobił wrzasku i się obraził, i poleciał do adwokata, i chciał mnie skarżyć do sądu — jednem słowem zrobił zamieszanie w rodzinie.

Czy ja mogłem przypuszczać?.

Myślałem, że dla takiego boksera, który ciągle bierze w mordę, jeszcze jeden raz w pysk nic nie znaczy.

A dlaczego mu dałem w pysk? Bo straciłem cierpliwość!

No, bo powiedz pan sam! On doskonale prowadzi auto, świetnie prowadzi motocykl, ale jak trzeba zaprowadzić moją córkę do ślubu, to on czeka już dwa lata i nie może się zdecydować.

Napoleon Sądek



W jednej z cukrowni pod Kairem wybuchł strajk okupacyjny. Robotnicy wznieśli naokoło fabryki barykady. Wywiązała się walka z wojskiem, podczas której padło kilku strajkujących. Ten moment przedstawia nasza ilustracja.

Czy Polsce może grozić wojna?

O potęgę na lądzie i morzu

1. Czy Polsce może grozić wojna?
2. Na czyją pomoc możemy liczyć?
3. W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska
4. Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?
5. W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?
6. Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?

Jak przystało na mieszkańca polskiego miasta portowego, p. W. S. z Gdyni, odpowiadając na pytania ankietowe, na plan pierwszy wybija sprawy morza.

We wstępie swego listu podkreśla, że „nie szuka pisarskich upiększeń", tylko to pisze, co mu dyktuje dusza polskiego robotnika nad polskiem morzem".

Jego odpowiedzi mają następujące brzmienie:

Robotnik fundamentem kraju

1) Polsce grozi wojna.

2) Liczyć możemy sami na siebie i Polonję zagraniczną.

3) Polska powinna zająć stanowisko z bronią u nogi i pilnować swych granic.

4) Niemcy w 99 procentach.

5) Polska może uniknąć wojny przez swą potęgę. Trzeba zwrócić więcej uwagi na fundament kraju, t. j. na robotnika polskiego, zlikwidować bezrobocie podnieść stan materjalny i sanitarny, a wtedy organizm robotnika wyzdrowieje i będzie na wszystkie zakusy odporny, bo obecnie bardzo schorzały do żadnego większego wysiłku już nie jest zdolny.

6) Każdy z nas powinien nietylko ofiarą na F. O. N. wzmocnić pogotowie wojenne, ale także być silnym duchem i nie ulegać żadnej propagandzie antypolskiej. Należy przekonać każdego, iż Polska nie potęgą nietylko na lądzie, ale i na morzu.

O dobre stosunki sąsiedzkie

Robotnik warszawski p. Władysław Dudziński daje piękny przykład patrjotyzmu, pisząc:

Polsce może grozić wojna.

Na niczyją pomoc nie możemy liczyć, tylko na własne siły, bo wyszlibyśmy na tem, jak Abisyńczycy. Walczącym przemocą Abisyńczykom nietylko żadne państwo nie przyszło z pomocą, ale nawet sama Liga Narodów nic nie pomogła. Bo cóż to jest ta Liga Narodów? To jest stojący manekin! Tam w Genewie dużo się mówi, ale mało się robi. Również i my nie możemy się oglądać na żadną Ligę, ani na żadnych sojuszników, tylko musimy liczyć sami na siebie.

Powinniśmy pozostawać w jaknajlepszych stosunkach z naszymi sąsiadami jak najdłużej, przez ten czas możemy się przygotowywać jak najlepiej do obrony naszego państwa.

Które państwo najpierw rozpocznie wojnę? Mojem zdaniem, najpierw rozpoczną Niemcy, bo oni są przyszykowani do wojny. Jeżeli nie rozpoczną z Francją, to z Polską, a wojny w żaden sposób nie unikniemy choćbyśmy chcieli jej uniknąć.

Więc każdy z nas powinien chociaż najmniejszą ofiarę złożyć na obronę państwa. Chociaż nie mogę złożyć najmniejszej ofiary, bo jestem bezrobotny, ale niechbym usłyszał, że wróg wchodzi do mojego kraju, to pierwszy pobiegnę na wroga!

iu ,amf -Śufwyl

Dalszy ciąg ankiety zamieścimy w numerze jutrzejszym.

GIEŁDA

pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w dziale dewiz obroty były normalne przy tendencji jednakże mocniejszej.

Kurs ustalony dla walut przez Bank Polski: dolary amerykańskie 5.27, kanadyjskie 5.25 i pół, franki francuskie 34.92, szwajcarskie 172.55, belgijskie 89.20, floreny holenderskie 359.20, funty sterlingów 26.52, guldeny gdańskie 99.80, korony czechosłowackie 19.70, duńskie 118.20, norweskie 133.05, szwedzkie 136.65, liry włoskie 33, marki fińskie 11.60, niemieckie 140, marki niemieckie w srebrze 147, pesety hiszpańskie 61, szylingi austr. 98.

Na rynku akcyjnym sytuacja pozostała utrzymana. Największych obrotów dokonywano, jak zwykle, akcjami Banku Polskiego.

zbożowa

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.918 ton, w tem żyta 401 ton. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych za gotówkę pszenica jednolita 19 i pół — 20, zbierana 19 — 19 i pół, żyto I st. 13 i pół — 13.75, owies I st. 15.25 — 15.75, I-A st. 15.75 — 16, II st. 14.75 — 15.25, jęczmień browarny 15.75 — 16, II gat. 15 i pół — 15.75, III gat. 15.25 — 15 i pół, IV gat. 15 — 15.25.

Za rok grozi katastrofa

wielu państwom europejskim

NOWY JORK (PAT). Profesor Mikołaj Murray Butler, rektor uniwersytetu „Columbia" i przewodniczący fundacji Carnegi'ego ogłosił odezwę do rządu Stanów Zjednoczonych, wzywającę do zainicjowania konferencji międzynarodowej do spraw handlu i kredytu, aby zapobiec tragicznym skutkom obecnego położenia na świecie.

Prof. Butler powrócił właśnie z Europy i w sprawozdaniu dla fundacji Carnegi'ego pisze:

„Liczne państwa europejskie w 1937 r. dojdą do ostatniego kresu swoich możliwości finansowo-kredytowych i wobec tego z łatwością mogą być wciągnięte w wojnę ze wszystkiemi jej tragicznemi skutkami."

Prof. Butler oświadcza, że Stany Zjednoczone, jako wielkie państwa pokojowe, winny wziąć na siebie inicjatywę zwołania konferencji o uregulowaniu handlu rynków zbytu i kredytu na świecie.



Doroczne święto w słynnej szkole wojskowej, w Saint Cyr. W tej szkole ongiś uczniem był Napoleon Bounaparte, późniejszy cesarz Francji.

Wróżka: — Jakiś mężczyzna znajdzie się na drodze pani.

Dama: — Boże, znowu! Dopiero wczoraj przejechałam jednego mojem autem!

Liga zajmie się znów Gdańskiem

z powodu naruszenia konstytucji W. Miasta przez Senat

LONDYN (PAT.). Cała prasa obszernie referuje ostatnie zarządzenia senatu gdańskiego, podając je w świetle ujemnej krytyki.

Dzienniki przewidują, że Liga Narodów będzie musiała zająć się tą sprawą i podkreślają możliwość odbycia narady wyznaczonego na ostatniej sesji Rady Ligi komitetu trzech w obecnym tygodniu w Londynie z okazji konferencji francusko-belgijsko-bryskiej.

W sprawozdaniach swoich dzienniki angielskie podkreślają stanowcze stanowisko zajęte przez społeczeństwo polskie, zwłaszcza na wiecu w Warszawie.

Dr. Stefan Wize, prezes komitetu delegacji żydowskiej wystosował do przewodniczącego Rady min. Edena depeszę następującej treści: Komitet delegacji żydowskiej, powołanej dla obrony praw żydowskich, głęboko wzruszony wiadomościami, dotyczącemi ważnych zmian w konstytucji gdańskiej, zwraca uwagę Waszej Ekscelencji na groźbę, jaką stanowią te zmiany dla równouprawnienia Żydów gdańskich, równouprawnienia gwarantowanego przez konstytucję W. Miasta oraz Ligę Narodów.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka z płyt, 7.35 „Parę informacyj", 7.40 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 Koncert popularny, 12.55 „Nowiny gospodarskie", 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 „Skrzynka P. K. O.", 16.00 Potpourri i wiązanki jazzowe, 16.45 „Hetman Karol Chodkiewicz" — odczyt, 17.00 Koncert z Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu, 17.50 „Cisy" — pogadanka, 18.00 „Życie kulturalne stolicy", 18.05 „Spacer przyrodnika po Warszawie" — pogadanka dla dzieci starszych, 18.15 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 Recital śpiewaczy Antoniego Kohmana, 19.25 Koncert rozrywkowy, 20.55 Pogadanka aktualna 21.00 „Na chłopskiem weselu" — suita popularna, 21.30 Jan Brahms: Koncert skrzypcowy D-dur, 22.05 Wiadomości sportowe, 22.20 Muzyka taneczna z Ciechocinka, 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 24-ej.

Strajk arabski dogasa?

JEROZOLIMA (PAT.) Dzienniki żydowskie zamieszczają pogłoski o zbliżającem się zakończeniu strajku Arabów.

Koła kierownicze arabskie nie potwierdzeją tej wiadomości, chociaż przyznają, iż strajk wyrządził wielkie szkody. Zapewniają, iż niektórzy z kupców arabskich obawiają się wznowić swą działalność.

Dzieci wywołały 2.300 pożarów

Sporządzono statystykę, z której wynika, że w ubiegłych 5 latach blisko 2.300 pożarów w Polsce wywołanych zostało przez dzieci. Straty spowodowane temi pożarami szacowane są na około 10 miljonów złotych.

Z nowym rokiem szkolnym we wszystkich szkołach powszechnych nauczycielstwo pouczać będzie młodzież o niebezpieczeństwach nieostrożnego obchodzenia się z ogniem i zwracać dzieciom szkolnym uwagę na klęskę pożaru.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Iza nachyliła głowę. Usta Robickiego dotknęły jej czoła, niby składając ojcowski pocałunek, od którego Iza wzdrygnęła się z obrzydzenia.

Robicki rzekł drwiąco bezczelnym tonem:

— Musisz się jednak przyzwyczaić do moich pocałunków ojcowskich, dziecinko.

Iza uciekła, ukrywając w dłoniach twarz, zalaną rumieńcem wstydu i wstrętu.

Łzy gniewu spływały jej z oczu, gdy wróciła do samochodu i kazała się wieźć do panny Lerskiej. Na myśl wszekże, że za chwilę stanie przed jej oczyma, nerwowo ocierała oczy.

Gdy przyjechała wreszcie do panny Lerskiej, zastała ją w stanie niesłychanego przejęcia.

Trudne zlecenie, jakie miała wykonać wobec Danusi, kosztowało ją wiele nerwów.

Danusia od tak dawna uważała się za sierotę, że myśl o ojcu i matce bywała u niej tylko żałobnem wspomnieniem.

To też, gdy panna Lerska rzekła jej, żeby się przygotowała do wielce radosnej nowiny, Danusia zapytała:

— Pewno chcesz mi coś powiedzieć o mojem małżeństwie, prawda, cioteczko? Bo cóż innego może mnie jeszcze obecnie uradować? Zaszło co nowego w tej sprawie?

— Nie, dziecinko, nie! Data twego ślubu jest już mniej więcej ustalona i nic w tej dziedzinie bodaj już się nie zmieni. Ja przynajmniej nie wyobrażam sobie, żeby to było możliwe. Ale czy naprawdę nie przypuszczasz, że mogłoby się wydarzyć jeszcze coś niemniej radosnego, coś, coby jeszcze podwoiło twoje szczęście?

— Ależ nie, cioteczko, nawet przez myśl mi nic takiego nie przychodzi... Powiem ci nawet szczerze, że poza swoim ślubem nie mam w tej chwili żadnych, ale to doprawdy żadnych życzeń i pragnień.

Panna Lerska była coraz bardziej zakłopotana. Drżała przed tem, aby zbyt nagle i raptownie nie zaskoczyć Danusi tą wiadomością. Postanowiła poczekać na przybycie Izy, sama nie czując się na siłach rzec niczego więcej.

Najpierw okrążała więc temat dookoła, opowiadając, jak to niekiedy w wielkich burzach morskich okręty roztrzaskują się, jak drzazgi, ale jak niekiedy cudem jakiegoś rozbitka morze wyrzuci na brzeg morski, czasem na jakąś bezludną wyspę i ten potem jakoś po bardzo wielu latach wraca do kraju, gdzie wszyscy już stracili nadzieję nato, że ujrzą go żywym.

Danusia niezbyt uważnie słuchała tych wszystkich opowieści. Czekała, aby się z tego wszystkiego wyłoniło wreszcie coś wyraźniego, coś usprawiedliwiającego okropne wzburzenie i przejęcie panny Lerskiej, coś mającego jakąkolwiek styczność ze Zdzisławem czy Izą, bo poza nimi nikt ją obecnie nie interesował.

To też, gdy ujrzała Izę, szybko podbiegła ku niej i ucałowała ją serdecznie w nadziei, że ta radosna rzekomo wieść dotyczy Izy. Wpatrywała się też w nią bacznie, aby przekonać się, czy dostrzeże na jej twarzy ślady owego rzekomego radosnego wydarzenia.

Twarz Izy była wszakże najzupełniej obojętna i nieprzenikniona. Tylko jakiś wymuszony uśmieszek błąkał się w kącikach jej ust. Pocałowała Danusię, poczem życzliwie uśmiechnęła się pannie Lerskiej, zarazem delikatnie mrugając jej porozumiewawczo.

Danusia zawołała:

— Wyobraź sobie, siostrzyczko, że cioteczka od rana jest jakoś dziwnie przejęta. Musiała widocznie dowiedzieć się jakiejś nowiny, która, zapewne, ma coś wspólnego z mojem małżeństwem. Nie chciała mi wszakże jeszcze nic dokładnego o tem powiedzieć. Nie pojmuję, dlaczego, skoro to przecież mnie dotyczy.

— Ale czy jesteś doprawdy tak bardzo pewna — wtrąciła Iza — że tu chodzi o sprawę twego małżeństwa?

— A o cóż jeszcze może chodzić? Cóż poza tem mnie obecnie wogóle interesuje na całym świecie?

— Wyobraź sobie, że jest jeszcze coś takiego. Przybywam właśnie z wieścią, zwiastującą wielkie szczęście dla ciebie i... dla mnie...

— Wielkie szczęście?. Dla ciebie i dla mnie? Nie wyobrażam sobie, coby to mogło być, bo poza moim ślubem nie może być dla mnie innego szczęścia.

— A jednak jest coś takiego, co nas obie wielce uszczęśliwia. Czyż nie myślałaś niekiedy o tem, jakby to dobrze było, aby w tej chwili był przy nas nasz ojciec, którego, coprawda, sobie nawet niezbyt przypominasz, ale dla którego powinnaś chyba żywić najgorętsze uczucia, choć od tak wielu lat zginął bez śladu.

— O, tak! — zawołała Danusia, której uśmiech dziecięcy nagle zniknął z ust, oczy zas [illegible] się mgiełką serdecznego smętku — to prawda, że niebiosa zesłały mi opiekunkę, aby zastąpić tę, która odeszła w zaświaty, ale miłość moja dla zmarłej bynajmniej nie wygasła, jak również dla ojca, kótry nie zawahał się rzucić wszystkiego i na obczyźnie szukać fortuny, straconej w kraju i zbogacić się, aby mnie było lepiej na świecie. Poniósł śmierć, nam właściwie swe życie składając w ofierze.

— A co gdyby się tak okazało, że nie umarł? — zapytała nagle Iza.

— ...że nie umarł? — powtórzyła Danusia cichym szeptem, nie wiedząc, jak to rozumieć.

— Mogło się przecież tak zdarzyć, że wbrew najlepszej woli nie miał możności dać znaku życia o sobie. I co, gdyby tak nagle zjawił się, aby żyć znów w naszem gronie?

— Tatuś żyje? — zawołała Danusia i tak się tem przejęła, że omal się nie zachwiała.

Panna Lerska i Iza podbiegły do niej, przekonane, że lada chwila zemdleje.

— Tatuś żyje? — powtórzyła, nie wierząc jeszcze swym myślom.

— Tak jest — potwierdziła Iza — i będzie tu za chwilę, aby cię chwycić w objęcia.

— Boże, jakże Zdzisio się ucieszy z mojego szczęścia! — zawołała Danusia.

Bo jak zwykle u kochającej kobiety każda myśl łączyła się u niej z postacią ukochanego.

Gdy Iza to usłyszała, odwróciła się raptownie, aby ukryć błysk nienawiści, który musiał zamigotać w jej oczach, gdy rozległy się słowa Danusi.

— Tatuś wrócił!... — szalała Danusia z radości — o, Boże, już nawet jest! — zawołała, słysząc, że ktoś zadzwonił i wnet potem wkroczył do przedpokoju.

— Córeńko! — zawołał ktoś stamtąd.

Danusia pomknęła do drzwi. Zawołała w radosnym szale:

— Tatuś! Tatuś! Tatuś!

Za chwilę miała go ujrzeć na własne oczy... niestety, w ucieleśnieniu Robickiego. nie wiedząc nawet, że jego przybycie to grób jej szczęścia...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Pomocnicy mennicy państwowej

XI.

Pytany przez nas portjer początkowo udawał, że nie wie o kogo nam się rozchodzi, lecz przyciśnięty do muru przypomniał sobie, że taka pani kilka dni u nich w hotelu mieszkała i że obecnie zamieszkuje w Sopotach prywatnie, lecz adresu jej nie wie. Uprzedziwszy go raz jeszcze, by nie ważył się ją uprzedzać o naszych poszukiwaniach, pojechaliśmy zpowrotem do Sopot. W biurze meldunkowem nie znaleźliśmy ani Roznera, ani Brzozowskiej. Wynikało z tego, że albo wyjechali już stąd, lub zamieszkują niemeldowani, bądź też pod innem nazwiskiem.

Wraz z przydzielonym mi wywiadowcą udałem się do dyrekcji kasyna. Tu szczęście mi sprzyjało, albowiem w książce gości znalazłem obydwa nazwiska, znalazłem również i adnotację, że przed kilkoma dniami brali karty wstępu do kasyna. Nie pozostało nam zatem wobec tego nic innego, jak oczekiwać wieczora i pójść do kasyna. Wreszcie nadszedł z niecierpliwością oczekiwany przeze mnie wieczór. W towarzystwie nadkomisarza P. oraz wywiadowcy poszedłem do kasyna. W kasynie tłumy ludzi zajętych było grą w ruletkę i „baccarata" i nie było to zbyt łatwe w tym tłumie odnaleźć poszukiwanych, tem bardziej, że ich nie znałem, a miałem tylko rysopis Rzozowskiej od mego konfidenta oraz portjera hotelowego.

— Nie wiem, czy nam się uda ich odnaleźć w tym tłumie — odezwał się nadkomisarz — a sprawdzać dowody osobiste wszystkich obecnych jest niepodobieństwem, zresztą byłaby to zbyt wielka kompromitacja dla kasyna.

Po krótkim namyśle wpadłem na myśl i zapytałem:

— W kasynie z pewnością jest telefon?

— Ależ naturalnie.

— A czy zdarza się, że wywołują gości do telefonu.

— Nawet bardzo często — brzmiała odpowiedź nadkomisarza.

— W takim razie zechce pan polecić jednemu ze służących, by zawezwał do telefonu inżyniera Roznera.

— Wie pan, że to doskonała myśl. O ile Rozner jest na sali, to z pewnością nie domyśli się podstępu i pójdzie do telefonu.

Po paru minutach służący wołał głośno na sali „Herr Rozner wird ans Telephon gewünscht" (pan Rozner proszony do telefonu). Uważnie obserwowałem gości na sali, wreszcie zauważyłem, jak jeden z graczy wstał od stołu i szepnąwszy kilka słów siedzącej obok damie udał się za służącym. Z rysopisu poznałem Brzozowską. Dałem znak wywiadowcy, by jej nie spuszczał z oka, sam zaś z nadkomisarzem udaliśmy się za nim Rozner wszedł do kancelarj pytając o telefon. Nadkomisarz P. podszedł do niego i zapytał:

— Czy pan inżynier Rozner?

— Tak jest — odpowiedział nieznajomy, nie spodziewając się jeszcze podstępu.

— Jesteśmy z policji kryminalnej i kolega z Warszawy ma do pana interes.

Rozner zbladł i nie zdołał wymówić słowa. Niebawem sprowadzona została do kancelarji i jego towarzyszka, panna Brzozowska.

Brzozowska zaprzeczała oburzona, że ma coś wspólnego z puszczaniem w obieg fałszywych pieniędzy, lecz już przy rewizji osobistej, dokonanej przez żonę woźnego znaleziono przy niej dziesięć banknotów fałszywych. Rozner załamał się i odrazu przyznał do wszystkiego.

Połączyłem się telefonicznie z Warszawą i zakomunikowałem naczelnikowi o zatrzymaniu ich. Rannym pociągiem przy pomocy dwóch wywiadowców odwiozłem ich do Tczewa, gdzie oczekiwali mnie już wysłani z Warszawy wywiadowcy.

W toku badania Rozner przyznał się do współudziału w fałszerstwie banknotów i opowiedział, że wciągnięty został przez nią i jej braci do tego.

Brzozowska z całym cynizmem zaprzeczała jeszcze wszyskiemu i twierdziła, że znalezione przy niej falsyfikaty otrzymała od Roznera i nie wiedziała, że są to fałszywe pieniądze.

Za wyjątkiem Roznera, który, jak już zaznaczyłem na wstępie zmarł w szpitalu więziennym, całe towarzystwo stanęło przed sądem i skazane zostało na długoletnie kary więzienia.

KONIEC.

Tajemnicza kradzież

I.

Motywy niektórych zbrodni i przestępstw są bardzo często tak mało, lub wcale nieuzasadnione, że ten kto się niemi kieruje z pewnością nieraz zadaje sobie pytanie: Poco? Dlaczego ja to właściwie zrobiłem?

Pomijam patalogicznych przestępców, pomijam ludzi, którzy popełniają przestępstwo z nędzy, pomijam wreszcie ludzi o małej lub żadnej inteligencji, przestępców z warstw najniższych, gdzie etyka i pojęcia o moralności są rzeczą względną i elastyczną, zaciekawiało mnie natomiast zawsze, gdy przestępstwo popełnił człowiek inteligentny, człowiek z t. zw. towarzystwa, człowiek wykształcony i zajmujący w hierarchji społecznej pewne stanowisko.

Ludzie tej kategorji popełniali częstokroć przestępstwa... niepotrzebnie i bezkrytycznie. Ponoszone przez nich ryzyko nie stało w żadnym stosunku do odnoszonych „korzyści" chwilowych, pomijając już fakt, że rzadkie są wypadki, by przestępstwo prędzej, czy później nie zostało wykryte, a sprawca zdemaskowany.

(Dalszy ciąg jutro)

Tłumaczenie snów

„Nikodemka“. Sen Pani wróży staropanieństwo. Otrzyma Pani list z zagranicy. Brunetka w mundurze jest Pani życzliwa.

P. Kazik z Pruszkowa. Panienka ta będzie Pańską żoną. Proszę się wystrzegać szatyna. Kłopot pieniężny czeka Pana. Jazda niedaleka.

L. R. Sen Pański wróży jakieś epokowe wydarzenie. Szatynka myśli o Panu. List otrzyma Pan. Znajomy Pana odwiedzi.

„Uroda życia“. Wyjdzie Pani zamąż. Znajomy Pani niezawsze mówi prawdę. Będzie Pani nadal pracowała na swej posadzie. Loterja przyniesie Pani najwyżej stawkę.

P. Jasia z Redutowej. Może Pani grać na loterji. Wyjdzie Pani zamąż. Blondynka jest Pani nieżyczliwa. Dozna Pani zawodu.

Warszawiak J. K. Kłopot pieniężny będzie. Będzie Pan świadkiem zajścia ulicznego. Spotka Pan szatynkę. Pozna Pan Jerzego.

„Jepenka“. List nadejdzie. Brunet kocha się w Pani. Będzie podróż. Zamiar spełni się.

Stroskana Piotrkowianka Nr. 1. Znajomy żywi dla Pani wiele serdecznych uczuć. Miła wieść nadejdzie. Będzie wydatek niespodziany. Szczęśliwy dzień: sobota.

P. Alicja z Piotrkowa. Ujrzy Pani osobę na wysokiem stanowisku. Przykrość chwilowa będzie. Rozmowa ze starszą kobietą. Szatynka odwiedzi Panią.

Kupiectwo bez dachu nad głową

Kamienicznicy podwyższają czynsz o 300 proc.

Na skutek masowych wymówień lokali handlowych, wyjętych z pod ochrony lokatorów listopadowym dekretem Prezydenta R. P., udała się delegacja Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Ch. R. P. do Biura Ekonomicznego Rady Ministrów.

Delegacja Związku przedstawiła grozę położenia kupiectwa, pozbawionego z dniem 1 października r. b. dosłownie „dachu nad głową“.

Centralny Związek w przedłożonym memorjale stwierdza, że obecna sytuacja handlu jest zapowiednią do wprowadzania zmian przepisów ustawy o obronie lokatorów, gdyż zapowiedzi podwyżki komornego, uskuteczniane przez właścicieli domów, sięgające do 300 proc., spowodują nadmierne i katastrofalne w swych skutkach nowe obciążenia handlu.

Przedstawiciele Związku wyrażali obawę masowych likwidacyj przedsiębiorstw handlowych, co przyczyni się w następstwie do zwiększenia ilości bezrobotnych wśród dotychczas zatrudnionych pracowników handlowych.

Na specjalne podkreślenie zasługują wypadki wymawiania lokali tym przedsiębiorstwom, które płaciły właścicielom domów „odstępne“, a obecnie są bez odszkodowania usuwane.

W obronie interesów kupiectwa detalicznego, Centralny Związek zabiegał więc o odroczenia wejścia w życie przepisów dekretu na 3 lata.

Dotychczas jednak władze nie wypowiedziały się w sprawie sposobu nowelizacji dekretu, aczkolwiek, na podstawie przeprowadzanych rozmów z osobistościami ze sfer miarodajnych, można wnioskować, że wogóle nowelizacja dekretu niebawem nastąpi.

Centralny Związek, prowadząc nadal starania o nowelizację dekretu, zbiera materjały, świadczące o spekulacji właścicieli domów, wzywa kupców do meldowania wypadków wymówień w Biurze Związku (Ordynacka 9), z podaniem wysokości płaconego komornego, nazwiska właściciela domu i jego wyznania.

Straszna zbrodnia obłąkanego

W bestjalski sposób zamordował siostrę i jej dziecko

Wieś Burki pod Sławkowem wstrząśnięta została straszną zbrodnią, popełnioną przez umysłowo chorego 26-letniego Tadeusza Przęślicę, syna gajowego lasów sławkowskich.

W krytycznym czasie w mieszkaniu Przęślicòw był obecny Tadeusz, jego siostra 29-letnia Stanisława i półtoraroczny syn tej ostatniej, Waluś.

W pewnej chwili Tadeusz, który od kilku miesięcy zdradzał chorobę umysłową, złapał siekierę i zadał nią kilka ciosów, w głowę swej siostrze Stanisławie.

Dziewczyna zalana krwią runęła na ziemię. Szaleniec podszedł wówczas do maleństwa i kilkoma uderzeniami, rozpłatał dziecku głowę.

Sąsiedzi słysząc niesamowite krzyki i wołania o pomoc Stanisławy, dali znać znajdującemu się wpobliżu w lesie gajowemu Przęślicy.

Na widok ojca furjat zbiegł do pobliskich lasów.

Przybyłym do mieszkania przedstawił się krew mrożący w żyłach widok. Na ziemi leżał we krwi trup dziecka i dająca słabe oznaki życia Stanisława.

Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej na miejscu, Stanisławę odwieziono prawie w beznadziejnym stanie do szpitala w Sosnowcu.

W kilka godzin po zbrodni policja ujęła szaleńca w lesie. Nie stawiał on żadnego oporu i nie zdaje sobie dokładnie sprawy z popełnionej strasznej zbrodni.

Przesądy weselne

Jakie zwyczaje weselne panują na całym świecie

Podobnie jak we wszystkich ważniejszych chwilach życia ludzkiego tak i małżeństwu towarzyszy wiele przesądów. Dzięki temu istnieją u różnych narodów zwyczaje weselne, które są nieraz bardzo dziwne.

Wszędzie, poza Szkocją, piątek uchodzi za dzień „niedobry“, w dniu tym więc nie odbywają się żadne śluby. Natomiast w Szkocji większość ślubów odbywa się właśnie w piątek. Dzień ten uchodzi za dzień bogini miłości i szczęścia. W innych krajach europejskich odbywają się najczęściej zaślubiny we wtorki, środy i czwartki.

Marynarz np. żeni się zawsze w czasie przypływu morza, nigdy podczas odpływu. Bardzo rozpowszechniony jest przesąd, że nie należy zawierać małżeństwa w czasie, gdy księżyc się... zmniejsza. W Grecji większość małżeństw zawiera się podczas nowiu.

Dobrym znakiem dla młodego małżeństwa jest, jeśli podczas uroczystości weselnych kot będzie... kichał, natomiast wycie psa oznacza nieuchronne nieszczęście.

W południowej Francji panuje zwyczaj umieszczenia pająka na wieńcu ślubnym. Pająk jest świadkiem uroczystości kościelnych i towarzyszy parze nowozaślubionej w drodze powrotnej do domu. Na Bałkanach oblewa się święconą wodą tylko narzeczonego, gdyż „narzeczona jest już dość błogosławiona, skoro... znalazła męża“.

Nieszczęście oznacza, jeśli pierścionek ślubny spadnie w czasie uroczystości w kościele. Celem uniknięcia sprzeczek w małżeństwie w Kalabrji goście weselni przed pobłogosławieniem małżeństwa, biją narzeczonych! W ten sposób unika się podobno rękoczynów w pożyciu małżeńskiem.

Szczególnie interesujące i dziwne obyczaje panują w Tybecie. Istnieje tam zarówno wielożeństwo jak i polyandrja (gdy kobieta ma kilka mężów). Dla flirtowania posiada ją młodzi ludzie specjalne miejsce zwane „rambang“. Jeśli w tem ustroniu miłosnem parka dojdzie do porozumienia i wypali wspólnie fajkę, jest to równoznaczne z zawarciem małżeństwa. Teraz pozostaje jeszcze tylko zgoda rodziców na małżeństwo. Po uzyskaniu tej kładzie narzeczona swojemu wybrańcowi na głowie kawałek mięsa wołowego, to samo robi narzeczony.

Po uroczystościach ślubnych rozpoczyna się dziwne pożycie małżeńskie. Mąż posiada braci, żona siostry lub naodwrót. Wszyscy tworzą jedną rodzinę i współżyją między sobą, gdyż poślubienie przez jednego członka rodziny jest równoznaczne z zawarciem małżeństwa z pozostałymi członkami tej samej rodziny.

42-letnia mężobójczyni

Siekierą usiłowała zamordować męża

Mieszkańcy domu przy ul. Słowackiego 22 w Sosnowcu wczoraj około godz. 4 nad ranem obudzeni zostali przeraźliwym krzykiem, dobywającym się z mieszkania małżonków Czubałów.

Po dostaniu się do mieszkania okazało się, że żona 42-letniego Marka Czubały usiłowała go we śnie zarąbać siekierą.

Czubałowa zraniła męża poważnie w szczękę i obuchem siekiery uderzyła go w udo.

Została ona przez lokatorów rozbrojona.

Rannego przewieziono do szpitala na Pekinie.

Co skłoniło Czubałową do usiłowania zabicia męża narazie nie stwierdzono.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Dla głodnych z Polesia

Pracownicy i Zarząd fabryk Zakł. Kauczukowe „Piastów“ i Zakł. Akumulatorowe „Tudor“ S. A. zakupili dla głodnych Polesia 1000 kg. mąki do dyspozycji Wojewódzkiego Komitetu w Brześciu n-B. Mąka została już do Komitetu dostarczona.

Kupon porady prawnej

Na małej wokandzie...

Genjalne dziecko

(A. E.) — Powiadam cię, mój Moniulek to jest genjalne dziecko — mówił pan Jakobsfeld do pana Rozencwajga, siedząc na ławce w ogrodzie Krasińskich. — Nie wiem, po kim on ma tego rozumu. Chyba po mnie.

— Wcale nie widzę, żeby on się różnił od innych dzieci — odparł pan Rozencwajg. — Tak samo robi babki z piasku, jak i oni.

— Dlaczego się nie ma bawić? Przecież to dziecko. Ale zadaj go parę pytań, to zobaczysz jego salomonowską mądrość.

Przywołano zamorusanego Moniulka i pan Rozencwajg począł go egzaminować.

— Powiedz mnie, Moniulek, czy można podzielić dwa jabłka między czterech chłopców?

— Dlaczego ma być nie można? Trzebno ugotować kompot i każdego dać trochę.

— To nie lepiej dać każdego połowę jabłka?

— Można i tak, można i tak.

Pan Rozencwajg pokręcił głową.

— Widzę, że nie jesteś wielki matematyk. Kto ci uczył rachunków?

— Wujaczek.

— A czem on jest?

— Nieboszczykiem.

— No ale przedtem?

— Przedtem to on był żywy.

— To ja sam rozumiem, że on był żywy — zniecierpliwił się pan Rozencwajg. — Ale czem on się trudnił?

— Nauczycielem pływania on był.

— Gdzie?

— We wodzie.

Pan Rozencwajg westchnął ciężko i spojrzał na pana Jakobsfelda.

— Doprawdy — rzekł — że on ma twój rozum. Bo jeszcze takiego głuptaka póki żyję nie widziałem.

*

Obrażony pan Jakobsfeld skierował sprawę do sądu.

Sąd uznał pana Rozencwajga winnym zarzucanego mu czynu i skazał go na dzień aresztu z zawieszeniem.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Tragedja w kawalerskim pokoju

P. KRYSIA O-lska zwierza nam się:

„Jestem już drugi rok w Warszawie. Pracuję w sklepie, jako ekspedjentka, w dziale męskim, mam więc dużo znajomości. Od pierwszej chwili miałam znajomych i adoratorów. Podobno jestem ładna, przystojna, ciemno-blondynka o czarnych oczach i zmysłowych ustach. Lecz mało mnie wszyscy obchodzili. W każdym znajdowałam jakąś wadę. Po krótszej czy dłuższej znajomości z każdym zrywałam. Trwało to tak do jesieni zeszłego roku.

Na jesieni poznałam przypadkowo chłopca - studenta o pięknych czarnych oczach i czarnej kędzierzawej czuprynie, imieniem Jurek. Zaczęliśmy się spotykać. Były to niewinne spacery, dwojga młodych. Jureczek opowiadał mi o szkole, kolegach, kinie, teatrze i o swych przygodach z wojska, gdyż już je wysłużył i miał rangę podporucznika. Podał mi numer telefonu do szkoły. Codziennie prawie do niego dzwoniłam. Często nawet długo rozmawialiśmy, omawiając ważniejsze sprawy.

Na święta Bożego Narodzenia wyjechał na urlop. Było mi bez niego bardzo smutno. Po powrocie znowu zaczęły się nasze spacery, ale Jureczek zaczął mnie trochę zaniedbywać, usprawiedliwiając się brakiem czasu. Wierzyłam i spotykaliśmy się rzadziej. Zawsze chodziliśmy w śródmieściu, lecz raz dla odmiany, prosił by iść zdala od codziennego gwaru. Szliśmy więc tak, trzymając się za ręce. Jureczek mówił dużo, by mnie zabawić. Na pytanie, dokąd idziemy, odpowiedział: „Za az zobaczysz“.

I tak szliśmy dłuższy czas, aż stanęliśmy przed bramą jednego z domów w okolicy Woli. Wtedy Jureczek zaczął mnie prosić, by wejść na chwilę do niego, zobaczyć jego mieszkanie. Zaczęłam się opierać, ale wkońcu uległam. Jureczek objął rolę gospodarza, pokazywał mi zdjęcia i pamiątki. Rozmawialiśmy o różnych rzeczach. Zauważyłam jednak, że jest mocno zdenerwowany. Chciałam odejść. Zatrzymał mnie i zaczął całować moje oczy, wpił się w moje usta, całował długo i namiętnie. Nie broniłam się. Powiedział, że mnie kocha i że muszę być jego żoną.

Wkrótce potem dostałam od niego list. Zwrócił mi fotografję. Prosił, by o nim zapomnieć i wykreślić go ze swych wspomnień. Czarna rozpacz ogarnęła moją duszę. Rozpacz, której nie można opisać, ani opowiedzieć. Gdyby nie interwencja osób starszych, jużby mnie dawno nie było na świecie. Napisałam zaraz do niego list z prośbą o wyjaśnienie powodu nagłego zerwania, ale list został bez odpowiedzi. Łączyłam się telefonicznie, prosząc o wyjaśnienie. Odpowiedział mi szorstko, że nie ma ochoty.

Rzuciłam się więc w wir codziennych obowiązków i zabaw, by o nim zapomnieć, ale niestety daremnie. Widzę go codzień, jak przechodzi około sklepu. Gdy mnie spotyka na ulicy, kłania mi się. Ach, jak mnie boli ten jego ukłon. Wolałabym, by mi się nie kłaniał i nie ranił mi serca.

Pisałam powtórnie do niego kilka tygodni temu, lecz znowu bez odpowiedzi. Nie mam już odwagi pisać i poniżać się więcej. Kilkakrotnie nosiłam się z zamiarem samobójstwa, lecz mi zawsze wyperswadowano. Ale teraz chyba się już zdecyduję na ten ostateczny krok. Straszny ból rozrywa mi serce! Ja tego nie przeżyję! To takie straszne!“

*

P. Jurek postąpił rzeczywiście z Panią bardzo brzydko, ohydnie, obrzydliwie. Nie dlatego, że zaprosił Panią do swego mieszkania i dał upust swym wezbranym zmysłom. Lecz ponieważ zerwał z Panią bez powodu, a raczej bez wskazania powodu. To świadczy o nim bardzo źle. Jeżeli ma Pani coś do zarzucenia powinien mieć odwagę powiedzieć to Pani. Jeżeli od wyraźnych wyjaśnień się uchyla, jest podłym tchórzem, niegodnym miana mężczyzny.

Panie Jurku, wzywam Pana, o ile Pan jest człowiekiem honoru, aby Pan niezwłocznie umotywował swoje postępowanie wobec p. Krysi! Widzę poza tem, że Pan jest bez wychowania, bo na każdy list należy się odpowiedź, a zwłaszcza kobiecie, której Pan tyle czasu zawracał głowę.

Panno Krysiu, niech Pani jeszcze poczeka jakiś czas, może wreszcie tego brzydkiego, choć przystojnego Jurka ruszy sumienie. A jeżeli nie, niech Pani tego partacha wypędzi precz ze swego złotego serduszka! Znajdzie Pani stu innych!

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Wodzem jednej z band gangsterów chicagowskich jest tajemnicza miss Nora, która działa w porozumieniu z Al Capone. O jej niezwykłej odwadze i przebiegłości świadczy szereg napadów i porwań, które są otoczone legendami: miss Nora posiada niezwykły u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora młodego Stanley Grabę, który później został słynnym lekarzem chicagowskim. Doktór Graba ożenił się z piękną panią Mary, był ojcem dwóch dziewczynek, gdy miss Nora, stojąc u szczytu swej sławy postanowiła go porwać.

Walkę z bandą miss Nory, celem wyrwania z jej szponów doktora Graby podjął wybitny detektyw chicagowski mister William Fred.

Fred przybył autem doktora Kroninga, do City hall, i kazał zameldować o swem przybyciu sędziemu. Tymczasem detektywi, którzy poszukiwali go za rzekome gangsterstwo, skuli go w kajdany, taksamo jak i małego Toma.

Po zwolnieniu z więzienia w Sing - Sing, zabrał się Fred natychmiast do roboty, tym razem już ze swym pomocnikiem, małym murzynem Tomem. Fred jako impresarjo turecki „Ali-bej", zaś Tom, jako mały murzyński śpiewak „Little Hejmi" udają się do dzielnicy gangsterów, gdzie zdołali dowiedzieć się, że Al Capone posiada łódź podwodną, której zadaniem będzie, pod wodzą bandy miss Nory wysadzić w powietrze okręt konkurencyjnego przemytnika alkoholu.

Ali-Bej zdołał dowiedzieć się że miss Nora otrzymała od Al Capone polecenie wysadzenia na czele bandy gangsterów w powietrze statku konkurencyjnego przemytnika alkoholu. Fred natychmiast powiadomił o tem Greena, który zkolei otrzymał od ministerstwa marynarki do swojej dyspozycji trzy łodzie podwodne, których zadaniem było wyszukanie łodzi gangsterów i złowienie jej na pełnych wodach.

Fred rozpoczął poszukiwania na własną rękę: ucharakteryzował siebie i Toma do niepoznania na murzynów — trampów i udał się na wybrzeże, blisko Nowego Jorku, idąc w kierunku Kanady. Tu natrafił na łódź gangsterów, o czem dał niezwłocznie znać sędziemu Greenowi, żądając przybycia na aeroplanach policji. Po upływie krótkiego czasu zjawiła się policja na trzech samolotach: gangsterzy zauważyli zawczasu policyjne aeroplany, zamknęli się hermetycznie w łodzi podwodnej. Wskutek uszkodzenia maszyny elektrycznej, która była właśnie reperowana, nie zdążyli zanurzyć łodzi, gdy policja, pod wodzą Freda, przepiłowała zapomocą świdra dziurę w pokrywie łodzi, wypuszczając zapas powietrza i wody.

Pod wodzą miss Nory zdobyli się gangsterzy na rozpaczliwy krok: wyszli ze swej łodzi, by przedrzeć się przez policję i uciec na policyjnych aeroplanach. Plan udał się częściowo: miss Nora wraz z żoną Dilla i Mellonem zdołała zbiec. Jeden aeroplan z gangsterami został w locie postrzelony. Zaś ranny Dillinger i Chińczyk wpadli w ręce policji.

Dill został umieszczony w więzieniu Sing-Sing, w pokoju szpitalnym, pod baczną opieką policjantów. Więzień nie przestał myśleć o ucieczce. Razu pewnego przybył naczelnik policji nowojorskiej: Jeffers, by przyjrzeć się słynnemu gangsterowi. Dillingera uderzyło niezwykłe podobieństwo między nim, a naczelnikiem policji.

Postanowił odrazu, że musi tę okoliczność wykorzystać. Oświadczył, że pragnie zawierzyć szefowi policji jakąś tajemnicę, może jednak to powiedzieć tylko bez świadków. Mówił tak przygnębionym, złamanym głosem, że szef policji uwierzył i kazał policjantom wyjść z pokoju.

Gdy pozostali sami, zaczął Dill jakgdyby coś opowiadać, poczem nagłym ruchem wskoczył na nadkomisarza, udusił go, rozebrał, włożył na siebie jego ubranie, a trupa Jeffersa we własnym chałacie ułożył, jak do „snu", w łóżku. Potem wyszedł i pewnym głosem rozkazał policjantom, by nie wchodzili do celi, tylko nadal pełnili straż na korytarzu. Policjanci wykonali rozkaz swego „szefa", który powolnym krokiem poszedł w kierunku schodów.

Co chwila pędzi obok niego jakiś strażnik zziajany, albo pielęgniarka. Wszyscy ustępują mu miejsca, grzecznie salutując, lub kłaniając się:

— Cześć! Czołem! Cześć!

Ten stosunek bawi go i dodaje mu odwagi. Nikt z nich nie zdaje sobie sprawy z tego, co zaszło w jego celi.

Tak przedostał się na podwórze więzienne.

Jest to wąskie, długie podwórze, zarośnięte trawą. Z obydwu stron wznoszą się wysokie mury, o zakratowanych okienkach. Kilku strażników chodzi tam i zpowrotem z karabinami na ramieniu.

Gdy zobaczyli szefa policji, salutują, ustępując mu z drogi. Jeden z nich, z kluczami biegnie do więziennych wrót, by je otworzyć.

Wrota otwierają się — Dillinger wychodzi.

Dillinger pragnie nareszcie odetchnąć świeżem powietrzem, wolnością. Myśli, że oto znajdzie się za wrotami więzienia. Ale nie, jeszcze nie. Dopiero teraz dostał się na nowe, kwadratowe podwórze, gdzie znajduje się kancelarja więzienia i kancelarje sędziów, którzy przychodzą tu na badanie więźniów.

Jakiś inspektor więzienny zbliża się do niego. Dill czuje, że krew uderza mu do głowy. Ale wnet opanował się, znów uczynił surową minę, wyjął z kieszeni chusteczkę, by otrzeć pot z czoła. Ale tem samem zasłania sobie twarz.

— No, jak tam panie komisarzu? Czy więzień Dillinger nie obraził pana? Przecież zachowuje się niesłychanie bezczelnie... — odzywa się urzędnik.

— Ech, głupstwa — machnął „szef policji" ręką i znów kaszlnął, by zmienić głos — dowidzenia, mister! Przepraszam bardzo, spieszę się do Nowego Jorku...

— Naczelnik więzienia chciałby z panem pomówić... — nieśmiało zakomunikował inspektor więzienny.

— Niestety... niestety... porozumiem się z nim telefonicznie... jeszcze dziś... jeszcze dziś... mam mu coś ważnego do zakomunikowania... — Dillinger uczynił ruch, jakgdyby się szalenie spieszył, i prędko udał się w stronę bramy, która składała się z kilku drzwi.

Klucznik przy drzwiach ukłonił się. Jego mundur świąteczny, jego czapka nadkomisarza, — to wszystko wzbudziło u klucznika wiele szacunku.

Otworzyły się natychmiast jedne wrota, potem drugie, trzecie. Dillinger niecierpliwił się: do djabła z temi wrotami! — zgrzytał ze złości zębami.

Strażnik przy ostatnich, piątych drzwiach, wyciągnął się jak struna, zasalutował i oznajmił:

— Panie szefie, pańskie auto czeka tu obok...

Ta wiadomość zaskoczyła Dillingera. A zatem Jeffers przybył do więzienia własnem autem i oczekuje go szofer. O, tu jest zgubiony! Szofer na pewno pozna, że to nie jest jego pan. Tu mógł jeszcze wszystkich zbujać, ale szofer, który swego szefa widuje codziennie, na pewno nie da się nabrać.

Co należy uczynić? Jak wykręcić się z tej tak ciężkiej sytuacji?

— Gdzie, powiada pan, jest moje auto? — zapytał raz jeszcze Dillinger.

Klucznik ukłonił się uniżenie i odrzekł:

— Oto szanowny panie, jest pańskie auto! Proszę pana, niech się pan przyjrzy!

Co tu począć? Auto szefa policji stoi obok bramy, w odległości kilku kroków.



— Nie, nie oddycha wcale! Nie żyje już!

Gdy szofer tylko ujrzał mundur swego szefa, prędko wyskoczył z auta, otworzył drzwiczki.

Dillinger pochylił głowę, uczynił jakiś grymas, by twarz jego była zmieniona, by szofer myślał, że dzięki temu grymasowi szef wygląda inaczej.

Ale szofer nic nie myśli, nie zwraca uwagi na twarz swego szefa. Mundur wystarcza mu w zupełności... Grunt — to mundur i czapka. A wogóle, poco ma się zastanawiać.

Czy może powątpiewać na chwilę nawet, że w aucie siedzi ktoś inny, że to nie szef policji Jeffers, tylko słynny gangster i bandyta — Dillinger?

Szofer zatrzasnął drzwiczki, usiadł przy kierownicy, i odwrócił się do swego szefa:

— Czy wracamy do Nowego Jorku?

Dillinger kiwnął tylko potakująco głową.

Szofer zdziwił się: zawsze odpowiada mu szef, a dzisiaj jest jakoś dziwnie zachmurzony... Może spotkała go jakaś przykrość w więzieniu?... Motor zawarczał i auto ruszyło z miejsca...

Po upływie dziesięciu minut pędzi już auto szeroką, asfaltową szosą w stronę Nowego Jorku. Eleganckie auto szefa policji ślizga się po szosie, wioząc niebezpiecznego gangstera, Dillingera. Czy ktoś mógłby wyobrazić sobie nawet w powieści podobną sytuację? Kiedyż miałbym zaszczyt jeździć prywatnem autem tak wysokiego urzędnika policji? — uśmiechnął się sam do siebie Dillinger.

Gdy znaleźli się w szczerem polu, obejrzał się Dillinger, czy niema nikogo, czy żadne inne auto nie nadjeżdża, poczem krzyknął do szofera:

— Hallo, zatrzymać się!

— Co się stało, panie naczelniku? — zapytał zdziwiony szofer, przyczem zahamował koła i zwrócił się twarzą do naczelnika. Jest zdziwiony, czemu to szef każe mu stanąć na środku szosy?

Dillinger wysiada gwałtownie z auta, wyjmuje z kieszeni rewolwer i, mierząc w głowę szofera, krzyknął:

— Wysiadać! W przeciwnym razie dostaniesz na miejscu kulę w łeb!

Szofer wybałuszył oczy, nie rozumiał z początku, co tu się stało. Być może, szef jego ma zamiar spłatać mu figla? A może oszalał? Ale gdy się bliżej spojrzał swemu szefowi w twarz, zadrżał cały:

— Ha, któż to jest? Przecież to wcale nie naczelnik policji? Co się z nim stało?

— A może pomylił się? — myśli — jak to mogło się stać, by w aucie nie był jego szef? W takim razie, co się stało?

Podejrzenie, że szef jego zwarjował, coraz bardziej wzmocniło się w jego umyśle. Słyszał już o takich wypadkach, że ktoś nagle dostaje ataku szału!

— Wysiadać natychmiast, nie namyślać się! — krzyknął Dillinger — jeśli nie wykonasz natychmiast rozkazu, roztrzaskam ci łeb...

Teraz dopiero przekonał się szofer zupełnie jasno, że to nie jest jego szef. Twarz jego wykrzywiła się nagle grymasem, który wyrażał zarówno zdziwienie, jak przerażenie i strach...

— Ale... ale... — zaczął jakgdyby jąkać się.

— Wysiadać! — zgrzytał zębami Dillinger i przysunął lufę rewolweru do twarzy szofera.

Szofer, przerażony, prędko wyskoczył z auta i jeszcze raz spojrzał na osobnika w mundurze nadkomisarza policji: czy to jego szef? Czy to kto inny?... Czy pomylił się?

Gdy wysiadł, wskoczył Dillinger na jego miejsce, ujął kierownicę, i zanim zdumiony szofer zdołał obejrzeć się, auto mknęło z niezwykłą szybkością po szosie.

Szofer pozostał na szosie z wybałuszonemi oczyma, z nawpół otwartemi ustami, i nie mógł wciąż zdać sobie sprawy z tego, co tu zaszło. Jest tak przerażony, zdziwiony tem wszystkiem, co się wydarzyło, że nie mógł ruszyć się z miejsca.

A w tym samym czasie uzbrojeni od stóp do głowy policjanci stali przed celą „chorego Dillingera", pilnując niebezpiecznego bandyty...

Gwarzyli swobodnie ze sobą, snując przypuszczenia na temat rozmowy szefa policji z przestępcą. Jak widać, Dillinger zawierzył Jeffers'owi jakieś ważne nowiny, bowiem szef wyszedł z celi z wielce nasrożoną miną.

— Jak cicho jest w pokoju! — zauważył jeden z nich.

Policjanci zaczęli nadsłuchiwać.

Po chwili nadbiegła pielęgniarka z blaszanym pudełkiem w ręce. Szła przewiązać bandaże.

Jeden z policjantów otworzył drzwi i wszedł wraz z nią do celi rannego.

— Śpi teraz? — zdziwiła się pielęgniarka — nigdy nie spał w dzień, a teraz nareszcie usnął.

— Trzeba więc „książę pana" obudzić... — uśmiechnął się policjant.

Zbliżyli się do łóżka. Policjant potrząsnął ramię „śpiącego":

— Hej, wstawać, tu nie hotel do spania!

Ale „chory" nie ruszał się z miejsca. Pielęgniarka czyniła tymczasem przygotowania, by przewiązać ranę.

— Wstawać! — silniej potrząsnął policjant „śpiącym" — ale i teraz uparty więzień nie ruszył się z miejsca.

Pielęgniarka zbliżyła się więc bliżej do chorego i przyjrzała się jego twarzy. Z piersi jej wydarł się okrzyk:

— Boże?, przecież on nie żyje!

— Umarł?

Policjant spojrzał się przestraszony.

Pielęgniarka ujęła puls leżącego i oświadczyła:

— Niema pulsu! Nie żyje!

I jakgdyby nie chcąc dać wiary temu, że pacjent nie żyje, nachylił się nad nim i znów przysłuchiwała się:

— Nie. nie oddycha wcale! Nie żyje już!

Dalszy ciąg jutro.

Tajemnicze zabójstwo miljonera

Oskarżona o morderstwo sekretarka przebyła w więzieniu 15 lat

W dniach najbliższych opuszcza po 15-letnim pobycie, więzienie San Quentin, Amerykanka Dorota Peet. Nie rozwiązuje to jednak jednej z najbardziej tajemniczych zagadek kryminalistycznych Kalifornji. Oto dzieje tej tajemniczej afery.

Przed 17 laty w Kalifornji „wypłynął" niejaki Arbuthnot Deane. Człowiek ten miał wprost niewiarogodne szczęście. Do czego się tylko wziął na tem zarabiał olbrzymie sumy. Majątek jego zwiększał się z godziny na godzinę. Wkońcu zaczął finansować poszukiwaczy złota. Dzięki temu stał się miljonerem.

Nowy władca złota wybudował sobie wspaniały pałac. Urządził w nim aż 30 pokoi gościnnych, oczywiście z łazienkami. Gdy Deane wyjeżdżał towarzyszyli mu zawsze szofer, murzyn — służący oraz sekretarz osobisty. W Los Angeles Deane uchodził za wielkiego człowieka. Podzielano jednak ogólnie pogląd, że wobec tego, iż karjerę zrobił w tak nieprawdopodobnie szybkiem tempie, równie szybko zniknie kiedyś z powierzchni ziemskiej.

Pewnego dnia do sekretarjatu Deane została przyjęta nowa siła: Amerykanka Dorota Peet. Była to niezwykle piękna, młoda wdówka. W krótkim czasie potrafiła zwrócić na siebie uwagę i zaskarbić sobie względy najwyższego zwierzchnika.

Deane przeniósł piękną urzędniczkę z sekretarjatu, mianując ją zarządczynią domu. W czasie nieobecności Deane p. Peet otrzymywała wszystkie pełnomocnictwa. W związku z tem rozeszły się pogłoski, że Deane żeni się ze swoją piękną zarządczynią. Wiadomości te zostały jednak zdementowane przez Deane. Ale p. Peet kochała się w znacznie starszym od siebie, bo 55-letnim szefie. Miljoner jednak na każdym kroku pilnował dystansu. Posiadał pewne plany, o których jednak nikomu nie wspominał.

Dnia 17 kwietnia 1920 r. zjawił się Deane, jak zazwyczaj do śniadania. Zamówił na 11-ą szofera, ale gdy ten przyjechał miljoner nie ukazał się. Po kilku godzinach daremnego wyczekiwania, szofer udał się do mieszkania, ale nie znalazł swojego chlebodawcy. Nikt nie potrafił udzielić żadnych wyjaśnień. Deane zniknął bez śladu.

Na wieść o zniknięciu Deane załamało się jego przedsiębiorstwo. Okazało się bowiem, że brak ksiąg handlowych, które pozwoliłyby się zorjentować w jego interesach. Deane pracował za wszystkich i całą buchalterję miał w głowie!

Piękna Peet zapewniała, że Deane lada dzień wróci, że zawsze był tajemniczy, że nie jednokrotnie mówił jej, iż świat w obecnej postaci go nie interesuje, że musi znaleść dla niego nowe drogi.

W toku poszukiwań, 6 tygodni po zniknięciu miljonera, policja otrzymała anonim. Na skutek tego zawiadomienia przeprowadziła drobiazgowo rewizję w pałacu miljonera. Skutek był nadzwyczajny. W kącie piwnicy znaleziono głęboko zakopane zwłoki jakiegoś człowieka. Czaszka była uszkodzona od kul. Zwłoki były oblane jakimś płynem chemicznym, który przyspieszał rozkład. Czyje to zwłoki?

Policja stanęła na stanowisku, że jest to trup Deane, przyczem dla potwierdzenia tego opierała się na następujących danych: pewien dentysta oświadczył, że Deane należał do nielicznych mieszkańców Los Angeles, którzy posiadali całkowite własne uzębienie. Uzębienie w doskonałym stanie posiadały również znalezione w piwnicy zwłoki. Krawiec, u którego szył swoje garnitury Deane, zeznał, że metalowe guziki spodni kupił na specjalne zlecenie miljonera, gdyż normalnie takich guzików nie używa się. Właśnie takie guziki posiadały spodnie nieznajomego trupa.

Na podstawie tych danych postawiono panią Peet w stan oskarżenia. Prokuratorja doszła do przekonania, że Deane został zamordowany a uczynić to mogła jedynie pani Peet. Zeznała ona, że kochała się w miljonerze, natomiast przyjaciele miljonera, którzy z nim znajomi utrzymywali, że Deane nie odwzajemniał tych uczuć.

Podczas przewodu sądowego piękna pani Peet zapewniała o swojej niewinności twierdząc, że Deane miał pewnie powody dla których chciał zniknąć. On sam zapewne zamordował jakiegoś człowieka, który posiadał pełne uzębienie i ubrał go w swój garnitur, by wprowadzić policję w błąd. Tłumaczeniom tym sąd nie dał wiary i skazał p. Peet na dożywotnie więzienie, zamienione w drodze łaski na 15 lat.

W tym miesiącu p. Peet opuszcza mury więzienne po odcierpieniu kary.

Pełna tabela 36 Loterji

II klasa — 4-ty dzień ciągnienia

I i II-e ciągnienie

100.000 zł. na n-ry: 97034 136803
50.000 zł. na nr. 56870
20.000 zł. na nr.: 190678
10.000 na n-ry: 88645 96723
5.000 zł. na n-ry: 68408 168215 118156
2.000 zł. na n-ry: 18180 111786 142241 142349
1.000 zł na n-ry: 4538 91136 127763 181137 181991
500 zł. na n-ry: 23609 56050 108078 127446 176518 188259
400 zł. na n-ry: 176 52467 80489 92527 98794 123229 133407 145779 146090 171321 173280
250 zł. na n-ry: 51718 90443 92861 97145 101069 125178 154188
200 zł. na n-ry: 33362 38180 40370 50269 51580 53100 55275 55801 58593 59467 90882 115290 117334 117514 121150 [illegible] 155198 160129 169574 174790 189714 191222

Wygrane po 150 zł.

755 821 2068 136 660 700 3033 331 4010 92 211 30 316 911 3533 831 6472 317 7135 296 452 887 915 98 8014 340 811 9120 89 10091 127 332 44 96 11356 12045 100 95 255 758 832 13161 254 431 971 85 14663 879 979 15154 393 435 16279 360 17334 840 86 968 18806 19013 80 688 810

20038 220 320 711 817 21112 611 22293 372 457 61 864 23024 290 24602 889 25127 844 26012 996 29790

30615 31039 225 47 805 32055 151 251 393 519 33352 34171 222 392 710 908 21 35140 36023 289 562 38513 39377 469

41661 43285 789 44577 45526 46125 510 87 893 47430 48278 49338 52

50004 154 56 515 883 958 51715 842 52279 700 53036 450 807 54055 66 244 55326 836 38 56340 656 58093 130 524 59018 395 441 995

60299 385 958 85 61406 62136 639 775 64587 616 814 66161 462 831 955 67152 342 951 67680 796 68171 237 472 711 69247 459

70695 762 943 53 71207 70 780 800 72306 764 84 97 73466 785 74221 464 610 761 959 75189 847 802

76627 84 77781 78189 99 587 997 79135 741 82

80198 696 81323 92 638 82552 633 83081 616 84091 408 85300 802 99 903 86233 744 87093 888 374 88086 470 89148 546

90027 91430 92172 252 99 595 940 93220 435 883 94226 58 630 728 95567 797 97065 98048 99161 244 403 75 83

100172 313 501 879 101633 968 102508 750 103827 73 104386 432 580 664 105616 106043 867 107606 732 108234 337 735 109508 13 642 101 949

110255 578 901 56 111221 26 359 416 22 112052 412 814 113209 393 677 877

114169 234 466 854 115050 351 891 959 116382 818 906 117782 906 118128 90 238 50 119291 804

120536 758 819 974 121229 333 80 564 765 122569 769 123448 511 666 124091 417 957 125076 153 306 468 75 97 698 126065 141 585 127061 128130 260 433 129268 489

130028 251 396 930 131619 719 824 133009 419 134503 756 956 135105 340 136151 354 137169 138140 380 139350 441 899

140988 141076 297 362 710 142118 143001 80 287 728 144065 214 300 856 145012 254 880 87 146037 834 614 147412 681 148112 286 533 906 149224

150539 814 987 35 151056

153047 839 154075 374 434 615 98 155472 156166 409 40 157045 75 224 158166 923 160844 162088 332 793 163374 724 164016 133 165726 27 166227 167013 513 635 93 934 168208 351 169023 277 747 935 170940

171252 753 964 172157 221 468 173332 152 174418 892 175223 432 528 922 176587 820 177796 178282 351 459 179321 943 60 180056 410 21 82 181058 398 182678 969 183147 605 944 184328 481 185159 426 53 300 794 893 187088 361 675 980 188319 623 700

190112 250 407 191005 222 488 902 192258 754 193175 302 35 681 762 194044 115 335

Wygrane po 50 zł.

300 30 74 617 1216 828 2356 416 [illegible] 4098 258 311 819 4368 949 5043 84 319 740 6384 793 7086 278 374 472 559 777 97 847 8263 454 693 713 859 926 9003 106 391 733 63 99 880

10528 728 905 17 11073 65 227 96 12207 340 429 80 714 984 13151 203 544 851 14267 356 529 873 15672 16163 637 17046 65 111 280 387 18483 704 918 19062 167 663 825

20037 293 422 502 53 55 729 21193 22154 467 519 37 636 23137 462 990 24134 82 530 25381 606 33 769 955 26160 486 645 794 935 27372 461 88 570 651 842 28542 [illegible] 29287 [illegible] 410 27 64 691 [illegible]

30819 34 927 31384 501 979 32246 47 636 896 33028 77 219 497 549 667 34127 311 658 917 35655 68 726 33 36232 311 873 905 37022 123 242 509 696 732 867 38826 97 39393 468 82 801 915 32

40014 863 980 94 41386 94 412 580 705 42436 565 43001 143 212 737 44187 848 45341 76 46276 436 755 47208 48102 292 603 866 49693 916

50487 832 86 906 51042 474 692 716 52442 582 760 822 95 53182 356 611 792 873 54621 834 44 55063 230 386 455 758 56272 92 555 608 77 826 72 57256 58877 59094 127 273 84 459

60145 840 76 811 61322 34 456 79 82 701 62602 71 737 63221 505 64122 242 386 448 751 809 65061 95 445 527 940 66761 67432 68453 549 687 738 916 69143 514 791

70421 620 843 71160 72207 36 73131 337 864 74185 284 554 87 75654 872

76181 474 914 77013 226 78152 682 712 79206 407 631

80152 74 281 689 734 37 81068 637 82090 896 969 83010 272 347 80 615 21 84136 508 704 61 67 85369 86083 173 361 464 87293 365 710 88405 623 66 706 833 89144 213 345 464 527

90081 295 370 404 91032 299 92185 542 793 93292 319 451 574 94028 772 978 95197 437 96497 738 97009 249 490 651 952 98570 828 967 99509 929

100752 917 101012 282 668 775 102186 679 103280 430 633 942 104316 466 713 998 105457 97 546 107209 383 617 108126 578 662 109225 393 436

110053 209 408 682 111014 299 375 557 736 112215 26 714 927 113074 481 830 33

114054 289 983 115077 917 93 117394 583 677 706 998 118160 677 739 886 119358 435 603 95

120099 197 472 554 752 904 121327 48 696 122195 347 594 795 123133 254 758 859 923 124044 86 111 264 549 732 125058 62 392 575 840 126063 536 127091 210 336 583 128354 633 752 129207 384 543 63 655 880

130643 759 74 826 935 131541 844 132016 215 896 133011 55 155 84 452 551 134105 16 900 135037 68 330 49 752 78 860 136134 532 638 759 137206 58 706 36 80 138156 210 50 66 351 529 886 965 139065 364 716 879 986

140212 345 750 68 72 141142 509 637 142208 43176 355 437 913 144183 307 718 841 49 145480 94 566 78 649 769 807 93 979 146203 338 585 605 941 147015 21 217 555 719 830 914 148232 498 601 67 805 149044 85 318 605 905

150057 942 151247 429 606 26 817

152373 576 96 619 723 153732 155420 51 97 705 951 80 156394 157495 501 158532

160337 457 804 161307 47 442 516 25 673 162223 417 970 163032 275 88 385 632 783 822 164087 239 165030 249 356 559 644 739 920 166220 47 723 167625 821 168552 658 169202 672

170343 710 16 837 172097 515 691 173011 91 265 499 562 605 52 174246 391 664 175126 792 [illegible] 177326 [illegible]

180196 201 365 464 547 59 773 871 181092 182759 [illegible] 998 183873 184071 156 297 349 863 962 185946 187042 132 741 188037 81 228 691 766 937 40 189572 732 830 190082 1?9 380 191658 668 751 192860 83 193349 569 194058 85 304

III-e ciągnienie po 50 zł.

820 515 2118 814 3693 734 4031 5094 181 85 859 960 92 6863 7128 964 8153 352 9202 628 10154 11107 445 12629 13030 617 873 14033 15355 810 18130 778 17718 18841 19011 558 702 5 67 933 20308 39 21087 727 99 22143 23275 537 922 99 24407 791 25263 27405 934 28042 220 94 29718 822 30184 323 474 613 31142 295 582 861 934 59 32024 409 622 33037 373 904 34793 35242 538 659 707 36066 395 841 924 37528 777 38726 39279 40393 462 648 93 927 41102 686 43116 25 44130 798 47955 48235 570 49679 50291 51007 458 54569 83 935 39 55131 953 57551 58064 59886 60643 833 978 61026 366 848 62086 506 844 63000 369 442 64273 478 65508 66881 67554 614 69368 751 70092 319 534 35 620 946 71470 723 72372 73 527 73123 74033 251 889 961 75130 759
76411 720 990 77086 78252 625 79828

80437 82062 85683 87100 780 88714 993 89255 843

90321 906 91793 92081 241 93073 91 164 203 824 94497 644 721 935 95201 314 96083 118 82 97796 852 98321 99306

102742 921 103162 66 630 104017 105077 519 106029 75

110830 111124 914 112066 161 513 113128 397 114272 671 115236 794 117507 67 760 86 881 964 118033 823 119226 466 120039 348 121530 822 122837 123360 124001 153 467 527 73 125024 459 521 703 126198 778 127750 128285 129009 156 277 304 132087 108 842 133053 164 780 134921 135127 88 673 136517 137407 763 138265 595 139344 721 140377 815 142039 142 143856 144146 566 649 725 145505 646 97 146775 147104 148625 149798 150296 151590
152548 153636 154171 523 74 155015 730 156049 587 157207 959 97 158149 74 581 940

160140 161578 163320 882 164506 67 165243 361 528 610 972 166709 167666 724 168049 875 169561

170000 69 531 697 171502 173260 304 59 640 173260 174034 276 175852 177404 173469 179877

180038 916 181827 182741 881 183576 604 49 184932 185304 186618 187120 290 773 188325 697 189335
190588 191270 192490 194095

po 150 zł.

779 1097 2578 3692 4771 5423 6052 7498 8639 819 9095 182 10598 622 11228 12377 1387 14835 954 15282 383 790 17040 19203 20008 4 21764 22099 23071 230 24743 864 25465 270 635 28502 802 29027 234 32275 33982 3412 35235 841 37895 38049 366 538 625 39218 4111

43797 44179 46478 733 61 47464 49259 531 52651 978 53813 54714 55191 317 57267 895 59116 924 61250 462 969 62742 6318 67454 69525 707 70751 71204 90 458 72806 74096 75009
76274 619 789 77643 78213 79318 569
80374 82464 83467 84073 85713 86357 964 88843 89569

92006 93449 593 660 94292 613 768 95561 96574 97267 688 98406 99144 732 69
100476 102332 511 103227 802 104096 105743 106224 108162 455
112054 426 681 987 113289 485
114577 973 115613 117330 676 985 119242 120704 122343 123111 962 125379 892 129362 651 130586 131173 99 213 834 132381 662 136115 470 755 137146 138930 139998 141987 142891 144475 146206 50 148050 993 149288 515 151478
152493 153415 154789 155284 520 156936 157910 159923 161319 162321 164136 166102 230 307 167238 433 564 168798 853 171107 173250 872 174100 175517 176697 752 177144 594 178272 183100 674 185742 186709 189005
192312 851 193461 858 194383

IV-e ciągnienie

Stała dzienna wygrana 25.000 zł. na nr. 64746

10.000 zł. na n-ry: 45868 53163 147606
5.000 zł. na nr. 73712
2.000 zł. na nr. 8841
1.000 zł. na n-ry: 5297 5921 6168 119436 66866 72428 96080 107298 186892
500 zł. na n-ry: 10224 40830 90503 75066 110380 111813 121468 152645
400 zł. na n-ry: 9722 73651 122696 137951 148594 152851 174517 190302
250 zł. na n-ry: 164 3471 23642 42078 61629 64891 72710 75704 80273 85664 99113 112863 117874 129402 192053 193492
200 zł. na n-ry: 3501 9343 22294 31666 35264 39709 41702 42725 53619 62438 62727 70725 72708 72957 79916 80599 82929 91937 99334 102564 110875 130565 131625 138439 141870 141891 157183 160641 168366 177574 180840 191223

po 150 zł.

2098 3495 5156 93 416 574 6264 890 8034 715 9111 10712 13845 14546 651 15224 457 595 16116 17447 991 18954 19033 334 22030 117 82 630 26051 27427 28147 28147 31233 32313 60 33793 34812 34 35237 36276 656 37119 896
39388 40367 765 41185 886 42368 783 44461 45174 247 304 50 561 46201 78 48869 50105 668 51046 53620 996 54463 790 55874 904 56107 23 48 764 57724 58441 59507 953 63157 65665 67891 68760 69621 810 994 70864 71075 72084 674 73274 74179
76018 77936 78581 79990 80379 95 81210 470 82103 669 83510 84462 956 85119 86342 712 883 87486 88378 548 89562 91292 92001 93263 419 94738 998 95771 97961 98890 99556 100030 406 101404 817 102606 104070 105996 106561 107849 108263 647 756 110372 111181 476 112148 113001 114074 230 430 763 116962 117278 118863 119697 120391 551 121050 102 353 124316 125802 126051 72 127584 131088 341 416 132902 132458 133163 619 948 134572 135154 843 138483 681 772 138212 139331 140227 616 141083 142879 826 144474 147120 151150 752 154007 345 87 155282 586 156650 858 157603 158128 162882 16115 428 165260 598 166416 167206 169199 789 170854 73302 821 175574 176302 770 178374 182761 184402 185340 186460 548 998 189490 190247 191683 192000 193512 184539

po 50 zł.

209 773 1675 834 2476 834 5256 476 693 852 7159 569 73 9196 551 689
10155 381 530 864 91 11775 12844 13563 68 14352 15345 16774 18600 19058 620
20402 21304 501 876 929 22054 992 23087 229 694 24104 434 752 25425 26426 27643 28281 995 29009 608
31610 813 32676 711 904 33303 623 34033 961 36072 357 601 714 37763 879
38427 733 850 39020 370 500 911
41061 42078 43031 133 207 44197 256 45002 606 43 46055 182 47236 49249
50278 588 627 749 51274 84 956 53636 73 705 54296 838 57164 927 58166 741
60693 745 61299 307 62351 64343 788 65550 809 67000 3 190 69516 23
71288 391 629 59 983 72111 741 73042 222 413 575 74306 523 75353 531 994
76813 77877 78024 386 807 99 971 79567 80360 81318 599 631 727 877 82429 619 914 83324 84127 85029 86078 345 95 681 87136 88185 309 863 89174 286 353 694 90596 92139 279 356 93308 95029 165 274 394 96014 580 97533 98462 952 99067 459 100135 449 863 102033 103008 693 959 104364 66 503 8 634 855 105763 960 106435 107905 21 108020 133 109325 110948 111497 113225 370 499 899
114430 115528 117590 118204 382 934 119069 112 393 703 120863 122607 18 63 79 124080 243 125420 99 126513 127623 128060 979 130269 732 131266 87 454 132372 552 133338 134340 135030 136103 241 927 56 137442 958 138791 139193 594 140340 872 141742 142036 171 144071 255 397 147174 043 148207 833 149918 150282 853 151264 922 30 152707 909 154589 155872 80 156107 408 671 157347 435 158017 159356 802 160565 995 161054 162465 163221 611 17 730 164368 877 165127 209 345 98 166766 167475 169529 811 170516 754 874 171443 677 172135 173073 514 174137 175169 177962 178823 179306 180032 18102 208 309 594 183470 614 174478 185313 628 186002 593 189658 191191 192743 527 194099

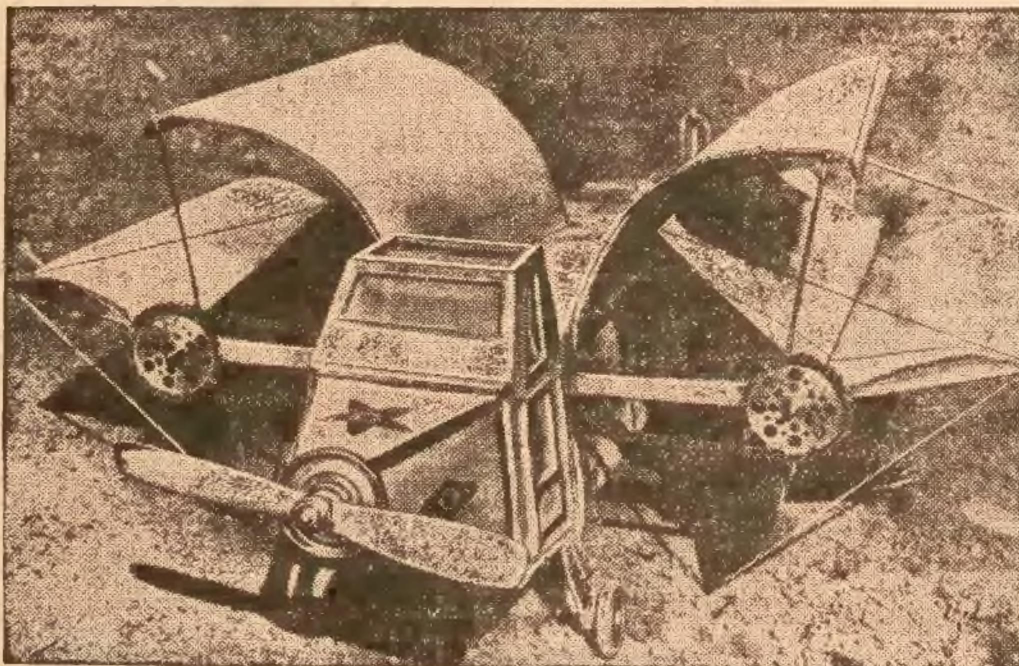
Bohaterski werkmistrz

W jednej z wielkich fabryk na Lancanhire pracował jako werkmistrz od wielu lat niejaki Sam Benham. Był to mężczyzna potężnego wzrostu, ale bardzo nietowarzyski. Mruk, zamknięty w sobie, na którego twarzy nigdy nie zabłąkał się uśmiech.

Pewnego dnia trzeba było wysadzić w powietrze jeden z wielkich kominów fabrycznych. Wszystko zostało już przygotowane. Przed fabryką zjawiło się wielu ciekawych, którzy chcieli być świadkami śmierci kolosa. Przecież komin fabryczny był robotnikom ich rodzinom dobrze znany.

Lont już zaczął tlić, gdy oto z tłumu otaczającego budynek fabryczny wybiegło dziecko. W każdej chwili komin mógł runąć. Okrzyk przerażenia wyrwał się z piersi zebranych. Widmo nieuniknionej śmierci dziecka stanęło przed oczyma zebranych.

W tej chwili ze znieruchomiałego ze strachu tłumu wyrwał się werkmistrz Sam Benham i pobiegł za dzieckiem. Schwycił je i z całej siły rzucił w kierunku zgromadzonych robotników. Komin runął z hukiem, grzebiąc pod sobą bohaterskiego werkmistrza.



Nowy typ małego samolotu. Zdaniem konstruktora samolocik może wznieść się pionowo ku górze, a znalazłszy się na znacznej wysokości zwija skrzydła.



Entuzjastyczne owacje ku czci Gordona Dicka, który krytycznego dnia wybił rewolwer z ręki Mc. Mahona. Ten ostatni, jak wiadomo usiłował dokonać zamachu na króla Anglji, Edwarda VIII.



Ferma w Kanadzie zupełnie zniszczona pod wpływem straszliwych upałów. Jest to jedna z licznych farm, które padły pastwą „gorączki".



Widok z lotu ptaka na Nowy Jork, z potężnemi drapaczami chmur. Na pierwszym planie nowopoświęcony most, którego budowa kosztowała 24 miljony dolarów.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Hat trick Wodarza

na meczu Team-Phöbus 4:4

ŁÓDŹ. W niedzielę w Łodzi rozegrany został rewanżowy mecz piłkarski pomiędzy Phoebusem (Budapeszt) a olimpijskim teamem Polski. Mecz zakończył się na remis 4:4 (do przerwy 4:2 dla Węgrów).

Drużyna polska grała w składzie następującym: Madejski, Sitko (po przerwie Szczepaniak), Gałecki, Kotlarczyk II, Cebulak, Piec II (po przerwie Tadeusiewicz), Piec I, Matjas, Peterek, God, Wodarz.

Drużyna polska w pierwszej połowie grała nieszczególnie, zwłaszcza napad nie mógł się zdobyć na celowsze akcje. Po przerwie Polacy znacznie się poprawili i grali o wiele składniej, a nawet górowali nad zespołem węgierskim.

Pierwszą bramkę zdobywa Matjas, następnie wyrównywuje Solti dla Węgrów, potem Sitko strzałem samobójczym do własnej bramki „zdobywa" drugi punkt dla Węgrów, a następnie Beky strzela trzecią bramkę dla Węgrów. Potem pada druga bramka dla Polski zdobyta przez Wodarza, wreszcie czwarta dla Węgrów zdobyta przez Szabo.

Po przerwie przy wyraźnej przewadze drużyny polskiej dalsze dwie wyrównywujące bramki zdobywa Wodarz.

Sędziował p. Wardęszkiewicz. Widzów 6.000.

ŁÓDŹ. W niedzielę późnym wieczorem kapitan związkowy PZPN p. Kałuża zestawił następujący skład piłkarskiej reprezentacji olimpijskiej: bramkarze — Albański, Madejski, obrońcy — Szczepaniak, Gałecki, Martyna, pomocnicy — Kotlarczyk II, Wasiewicz, Dytko, Cebulak, Góra, napastnicy — Piec, Matjas, Peterek, God, Wodarz, Szerfko, Musielak, Kisieliński.

Polska gra z Węgrami

W sobotę odbyło się w Berlinie zebranie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego na którem ustalono program turnieju piłkarskiego. Wśród państw rozstawionych znalazła się Polska.

Wreszcie gdy nastąpiło losowanie dowiedzieliśmy się, że pierwszym naszym przeciwnikiem będzie drużyna węgierska. Przypominamy, że amatorski zespół węgierski niedawno był przeciwnikiem drużyny krakowskiej. Wówczas krakowiacy przegrali ale tylko dzięki stronniczemu sędziemu. Tym razem mamy szanse pokonać drużynę węgierską, tem bardziej że zespół nasz znajduje się w cale niezłej formie.

A więc czekajmy na pierwsze wiadomości z Berlina. Oby były radosne.

O wejście do Ligi

Lublin (tel. wł.) — Rozegrany tutaj mecz o wejście do Ligi pomiędzy Skodą a miejscową Unją zakończył się zasłużonem zwycięstwem gości w stosunku 4:0 (1:0).

Skoda: Głowacki, Zieliński, Napiórkowski, Zaranek, Polak, Lewocki, Skwarczewski, Rusin, Zbroja, Marjan, Chęć.

Unja: Frymarkiewicz, Lorek, Bejc, Sałacha, Wolańczyk, Podkomorski, Szyszkowski, Bednarek, Bojarski, Olejarz, Sławiński.

Gra toczyła się cały czas pod znakiem przewagi Skody, która zdobyła bramki ze strzałów Rusina (2), Zbroji i Chęcia.

Unja nie wyzyskała dwóch rzutów karnych z których jeden pięknie obronił Głowacki.

Wyróżnili się, w Skodzie: trójka napadu i Głowacki, w Unji: bramkarz Frymarkiewicz,

Sędzia p. Moniek bardzo słaby, dopuścił do ostrej gry. Rusin i Zbroja odnieśli kontuzje. *(E. B.).*

CZĘSTOCHOWA. — W Częstochowie rozegrany został mecz o wejście do ligi pomiędzy mistrzem Łodzi ŁTSG a miejscową Brygadą.

Zwyciężyła niespodziewanie Brygada w stosunku 1:0 (1:0).

Jedyną bramkę dnia zdobył Bien. Widzów 3.000. Sędziował Śliwczyński.

TORUŃ. — W Toruniu na boisku miejskiem odbyły się zawody piłkarskie o wejście do Ligi między śląską drużyną A. K. S. (Chorzów), a mistrzem Pomorza Gryfem (Toruń). Zwyciężyła drużyna śląska 5:3 (5:1). Sędziował p. Konieczka. Publiczności około tysiąca.

STRYJ. — W Stryju w meczu o wejście do Ligi Cracovia pokonała Pogoń stryjską 3:0 (1:0). Zwycięstwo Cracovii zasłużone, gdyż miała prawie przez cały czas przewagę. Bramki dla zwycięsców strzelili: Malczyk (2) i Kossok. Sędziował p. Klammer.

Mecz wywołał wielkie zainteresowanie i zgromadził około 2.000 widzów.

KATOWICE. W Wielkich Hajdukach na starem boisku Ruchu odbył się mecz o wejście do ligi państwowej między mistrzem okręgu lwowskiego Polonją z Przemyśla a RKS Wielkie Hajduki mistrzem polskich drużyn robotniczych.

Mecz zakończył się niespodziewanem zwycięstwem RKS w stosunku 2:0 (2:0), przyczem bramki dla zwycięsców zdobyli Alszer i Janecki. Polonja była zespołem taktycznie i technicznie lepszym, grała jednak pechowo.

PIŃSK. W rewanżowym meczu o wejście do Ligi pomiędzy WKS Równe z Wołynia, a WKS Kotwica z Polesia, zwycięstwo ponowne uzyskało WKS. Równe w stosunku 1:0. WKS Równe miało przez cały czas znaczną przewagę.

Kierownictwo klubu WKS Kotwica składa protest do PZPN, twierdząc, że na miejscu rezerwowego bramkarza rzekomo podstawiono innego gracza.

Z różnych dziedzin

POZNAŃ. Na boisku Warty odbył się towarzyski mecz piłkarski między Wartą i Polonią z Główna, zakończony wynikiem 6:0 (2:0).

Polonia grała ambitnie, jednak ustępowała Warcie pod każdym względem.

KOŁOMYJA. — W Kołomyi bawiła w sobotę i niedzielę lwowska Pogoń, w której grało jednak tylko 6 graczy drużyny ligowej. W sobotę goście rozgromili reprezentację klubów klasy b i c 11:2, zaś w niedzielę zwyciężyli Pokucie 5:0.

MECZ PIŁKARSKI
POZNAŃ — WILNO

W ramach turnieju piłkarskiego o puhar Polski, rozegrany zostanie w dn. 2 sierpnia w Poznaniu międzyokręgowy mecz pomiędzy reprezentacjami Wilna i Poznania.

Lipiec
21
Wtorek
Wiktora

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Rabuś“

KINA

Adria: „Ostatni sygnał“ i „Nie oddam dziecka“.
Atlantic: „Czarownica“
Apollo: „Dziś wieczór u mnie“. i „Przygody pechowca“.
Bagatela; „I cóż dalej szary człowieku“ oraz rewja „Wesoła lato“.
Dom Żołnierza: „Wiktor czy Wiktorja“
Promień „Amfitrion“ i „Dla ciebie tańczę“.
Stella: „Zamarłe echo“.
Swit „Za krzywdę brata“.
Sztuka: „Złota dziewczyna“.
Uciecha „Adieu“ i „Bunt zwierząt“
Wanda „Ręce zawiniły”.
Zorza; „Dodek na froncie“.

Radjo krakowskie

Kraków, G. 7.30 Program na dzień bieżący, 7.30 Kilka informacyj, 7.40 Muzyka z płyt, 12.55 Nowiny gospodarskie, 14.30 Płyta za płytą, 15.30 Wiadomości gospodarcze. 16 Płyty, 18 Skrzynka dla dzieci, 18.10 Wiadomości z dnia, 18.15 Koncert reklamowy, 21.30 Płyty.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

KRONIKA KRAKOWA

Krwawa bójka przy ul. Pańskiej

W późnych godzinach wieczornych dnia wczorajszego powstała przy ul. Pańskiej w Krakowie krwawa bójka.

Bracia: Wojciech i Kazimierz Michalikowie, obaj murarze, zamieszkali przy ul. Nowowiejskiej 19, oraz 31-letni Albin Kościołek, zamieszkały przy ul. Grzegórzeckiej 143 wraz z 23-letnim pomocnikiem handlowym Władysławem Boroniem, zamieszkałym przy ul. Blich 7, wszyscy w stanie nietrzeźwym poczęli się ze sobą sprzeczać.

Tak doszli do bramy domu przy ul. Pańskiej 5.

Sprzeczka wkrótce przerodziła się w bójkę. W rezultacie bójki kilku uczestników odniosło obrażenia.

Bójkę zlikwidowała policja, zatrzymując uczestników aż do wytrzeźwienia.

Zdezerterował z pułku krak. i powiesił się

Onegdaj przytrzymano w Kaletach pow. Lubiniec, dezertera z baonu łączności w Krakowie, niejakiego R. M. Ponieważ M. nie posiadał żadnych dokumentów przy sobie, został on osadzony w areszcie gminnym celem stwierdzenia jego personalij.

W czasie dochodzeń aresztantowi odebrano wszelkie przedmioty, a ponadto stwierdzono, że pochodzi on z Chorzowa I.

Kiedy o godz. 22.40 zamierzano osadzić w tej samej celi innego aresztanta, niejakiego Karola Mazura, posterunkowy J. zauważył, że M. w międzyczasie dokonał samobójstwa przez powieszenie się na pasku, zawieszonym na haku ramy okiennej.

Wszelkie zabiegi około przywrócenia go do życia, okazały się spóźnione. M. był poszukiwany przez sąd wojskowy w Krakowie za dezercję.

Na zarządzenie prokuratora odbyły się oględziny zwłok denata przez komisję sądowo-lekarską.

Zdemaskowanie bandy handlarzy żywym towarem

Władze śledcze wpadły na trop ogromnej afery handlu żywym towarem w Warszawie. Zdołano aresztować jednego z głównych organizatorów tej bandy.

Od pewnego czasu policja obyczajowa zwróciła uwagę na niejakiego Jankla Tajmana, znanego w świecie przestępczym pod przezwiskiem „Bolszewik“. Podejrzewano go o kontakt z bandą międzynarodowych handlarzy żywym towarem. Bliższe obserwacje zdemaskowały działalność tego przestępcy i ujawniły rewelacyjne szczegóły, dotyczące ohydnego procederu.

Jak się okazało „Bolszewik“ był organizatorem bandy, która zwabiała nieletnie dziewczęta, zmuszała je do nierządu, a następnie odsprzedawała do zagranicznych lupanarów. Tajman był właścicielem domu schadzek przy ul. Niskiej, gdzie ofiary zmuszano do nierządu.

Gdy „Bolszewik“ spostrzegł, iż jest śledzony, postanowił zlikwidować swe interesy i zbiec z niebezpiecznego dlań terenu.

Tajman w krótkim czasie znalazł nabywcę na swój dom schadzek w osobie również znanego przestępcy, niejakiego Najchema Łumera. O zyskach jakie niecni procederzyści czerpią z nierządu świadczy fakt, iż Tajman za lupanar swój miał otrzymać 60.000 złotych.

Pertraktacje w sprawie niezwykłej transakcji odbywały się w jednej z restauracyj przy ulicy Lubeckiego. Powiadomiona o tem policja przeprowadziła nagłą rewizję.

Tajmana i Łumera aresztowano i odebrano od nich 60.000 zł., które skonfiskowano. Obu po przesłuchaniach osadzono w więzieniu.

Dom schadzek przy ul. Niskiej opieczętowano, zaś ofiary bandy zwolniono i oddano pod opiekę krewnych i rodzin. Dalsza likwidacja bandy trwa.

„Dokoła niedyskrecyj autorskich“ Karol Irzykowski przed mikrofonem

Radjowy szkic znakomitego krytyka, zajmującego się kapitalnem zagadnieniem literackiem, szczególnie w czasach gdy modą literacką stały się reportaże, naturalizm metody, oraz „odpisywanie życia“. O ile i jak dalece wolno posuwać się autorowi w tem „odpisywaniu“? Czy wolno żyjące osoby wprowadzać do utworu literackiego? Czy jest to znamieniem żywiołowej twórczości, czy też dowodem ubóstwa twórczego epoki? Oto pytania, jakie rozpatruje Irzykowski w tym szkicu, które Polskie Radjo nada dziś 21 VII. o godz. 20.30.

Recital śpiewaczy A. Kohmana

Polskie Radjo zaprosiło na dzień 21 VII. o godz. 19.00 śpiewaka polskiego Antoniego Kohmana, przebywającego stale we Frankfurcie n. Menem i propagującego zagranicą polską pieśń. Program radjowego recitalu artysty obejmuje m. in. szereg pieśni polskich.

Samobójstwo oficera

W mieszkaniu przy ul. Złotej nr. 40 w Warszawie, wczoraj rano rozległ się wystrzał rewolwerowy. Gdy domownicy weszli do pokoju, zajmowanego przez sublokatora 29-letnego Wacława Frynasa, urzędnika, oficera rezerwy, zastali go leżącego w bieliźnie na podłodze. Obok leżał rewolwer. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć wskutek postrzału w usta. Denat nie pozostawił listu. Przyczyna samobójstwa nieustalona. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Mąż 58 żon i ojciec 102 dzieci

Jak wiadomo w Sowieckiej Rosji zarówno zawarcie małżeństwa, jak i rozwód odbywają się bec zawiłych formalności. Do rozwodu wystarcza najzupełniej ustne zameldowanie odpowiedniemu urzędnikowi stanu cywilnego, przyczem nawet niezawsze konieczna jest ugoda drugiego małżonka.

Jednak i w tych warunkach zjawiskiem wyjątkowem stał się pewien obywatel nazwiskiem Arleczow, który w przeciągu niespełna 7 lat zawarł 58 małżeństw, i stał się ojcem 102 dzieci.

Wiadomość o swoistych rekordach Arleczowa dostała się do prasy i wywołała wielki skandal ponieważ zajmował on wysokie stanowisko państwowe w Sowietach, będąc jednym z kierowników policji politycznej, czyli osławionego G. P. U. w Tule.

Arleczow na skutek oburzenia opinji publicznej został usunięty ze stanowiska.

Zakończenie strejku w Porąbce

W dniu wczorajszym zakończony został strejk okupacyjny w Porąbce, gdzie strejkowało 650 robotników.

W wyniku strejku robotnicy uzyskali od 12 do 30 procent podwyżki.

Czy morderstwo w Prądniku Czerwonym?

Jak już wczoraj donieśliśmy na torze kolejowym przechodzącym przez most w Prądniku Czerwonym natknięto się na zwłoki 23-letniego robotnika Rudolfa Krzyżanowskiego.

Ponieważ rozeszły się pogłoski, że Krzyżanowskiego zamordowano, a następnie zawleczono na tor, prowadzi się obecnie w dalszym ciągu śledztwo, celem ustalenia przyczyn jego śmierci.

Jak dotychczas nic nie przemawia za morderstwem. Krzyżanowski był człowiekiem spokojnym, nie miał żadnych przeciwników, a gdy do tego zważymy, że był biedny, nie będziemy mogli znaleźć punktu zaczepnego.

Również trzeba zważyć jakie były warunki terenowe, gdzie znaleziono zwłoki Krzyżanowskiego.

A więc tor kolejowy położony jest na nasypie o dość znacznej wysokości. Trudno jest człowiekowi trzeźwemu utrzymać się na tym nasypie, a ile trudności musiałoby się zwalczyć by zwłoki zawlec na tor.

Jest jedno ale. Nie ma rzeczy niemożliwej. I dlatego władze sądowo-śledcze poleciły przewieźć zwłoki Krzyżanowskiego do Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie, gdzie przeprowadzona zostanie sekcja.

Od wyniku tej sekcji zależą dalsze losy śledztwa.

Wstrząsający wypadek w Rynku głównym.

Wczoraj o godzinie 6 wiecz. wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w Rynku gł. w Krakowie obok Hawełki. Oto jadąca autobusem M. K. E. kursującym do Parku krakowskiego — Janina Chodecka l. 48, zam. przy ul. Kieleckiej 17, wypadła z tegoż autobusu. Wezwane Pogotowie stwierdziło u Chodeckiej szereg kontuzji na całym ciele oraz kilka ciężkich ran na głowie i twarzy.

Pogotowie ratunkowe przewiozło Chodecką w stanie poważnym do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Krwawa bójka na Kazimierzu

Wczoraj o godz. 19 wieczór wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Dajwór 4, gdzie Stanisław Jasiński, Stanisław Stańkowski oraz Jan Kaplisz napadli na Tadeusza Żmudę i krwawo go pobili. Żmuda doznał ranę ciętą około prawego oka oraz złamania dwóch żeber.

Zastrzelił dziewczynkę podczas zabawy

W Mieścisku (pow. wągrowski) 12 letni pastuch, Jan Pokrywka, bawiąc się flobertem — należącym do gospodarza u którego służył, począł straszyć bronią bawiącą się opodal 3 i pół letnią córeczkę gospodarza. — W pewnej chwili padł strzał, który ugodził dziewczynkę w skroń, zabijając ją na miejscu.

Dzisiejsza uroczystość na Wawelu

Wczoraj około godziny 12-ej w nocy przyjechał do Krakowa nowy ambasador Włoch Piotr Arone di Valentino.

P. ambasadora powitał na dworcu m. i. szef protokołu dyplomatycznego hr. Romer, wojewoda krakowski płk. Gnoiński.

Po przywitaniu ambasador włoski udał się do przygotowanych uprzednio apartamentów.

W dniu dzisiejszym w godzinach rannych przyjedzie do Krakowa Pan Prezydent Rzpltej Prof. Dr. I. Mościcki. Również do Krakowa ma przybyć p. minister Spraw Zagranicznych płk. Beck.

Cała uroczystość dyplomatyczna odbędzie się na Wawelu w dniu dzisiejszym o godzinie 12.30 w południe.

Wydobycie zwłok topielca

W dniu wczorajszym po godzinie 2 popołudniu zostały wydobyte z Wisły koło Beszcza, zwłoki 17-letniego Franciszka Garncarza, zajętego i zamieszkałego u rzeźnika Józefa Lorka przy ul. Płaszowskiej 98.

Jak już pisaliśmy — Garncarz utonął w godzinach wieczornych dnia 17 bm. w czasie pławienia konia w Wiśle.

Straszna śmierć robotnika zasypanego w studni

W okolicy Wyrzyska wydarzył się tragiczny wypadek. — Jeden z robotników zajęty był czyszczeniem studni. Gdy znajdował się na głębokości około 10 metrów obsunęła się nagle ziemia i zasypała go. Wszelki ratunek okazał się daremny. Mimo, że przystąpiono natychmiast do odkopywania ofiary — zwłoki zdołano wydobyć dopiero następnego dnia.

PANNA STEFANJA I JEJ SZEF

19

Sensacyjne przeżycia krakowskiej panny biurowej

W słowach jej przebijała się wielka i gorąca miłość, jaką darzyła Staniszewskiego. Przed sądem nie stała jakaś płocha i lekkomyślna niewiasta, lecz dojrzała i zdająca sobie sprawę ze swego położenia kobieta. Nawet zatwardziali w swoim zawodzie sędziowie nie mogli ukryć swego wzruszenia. Na ich, zazwyczaj obojętnych twarzach, malowało się pewne ożywienie. A jakież dopiero wrażenie wywołało jej przemówienie na obecnych na sali słuchaczach. Mężczyźni poczuli do niej ogromną sympatję i zrozumieli, że inżynier Staniszewski mógł ulec jej urokowi. Niejedna z pań zaś dyskretnie ocierała łezkę.

Wreszcie powstał z ławy oskarżonych inżynier Staniszewski. Na sali znów nastała niezwykła cisza. Głosem donośnym ale spokojnym i zrównoważonym rozpoczął:

Wysoki sądzie! Gdy w przededniu wytoczonego mi procesu zapytał mnie obrońca, czy pragnę w ostatnim słowie złożyć Sądowi obszerne jakieś wyjaśnienie, odpowiedziałem przecząco. Miałem zamiar w kilku słowach zapewnić Sąd o mojej niewinności, a pozatem przyszłe moje losy powierzyć światłej opinji Wysokiego Sądu. Zeznania jednak niektórych świadków, w pierwszym zaś rzędzie mojej małżonki, oraz niektóre ustępy przemówienia pana prokuratora zmuszają mnie do szczegółowego wyświetlenia pewnych nieścisłości, jakie wkradły się do tego procesu.

Nie czynię tego bynajmniej dla wybielenia swojej osoby i swoich postępków, daleki jestem również od tego, by oczernić kogokolwiek przed Wysokim Trybunałem. Celem mojego wyjaśnienia jest tylko postawienie całego tła tego procesu w świetle rzeczywistości.

Żona moja zeznała, że postępowanie moje nie było niczem usprawiedliwione, albowiem potrafiła ona w naszem życiu rodzinnem stworzyć atmosferę spokoju i pogody i nigdy nie dawała mi powodów do żalu i niezadowolenia. Twierdziła, że była przykładną żoną i wraz z dziećmi obdarzała mnie najgłębszem uczuciem miłości i przywiązania. Ze słów jej wynikało że tylko ja ponoszę winę za to, co się stało. Na zapytanie pana prokuratora, czem tłumaczy sobie nagłą zmianę usposobienia mojego i mój pozornie nierozważny krok, odpowiedziała krótko, że nęcił mnie urok i piękno młodszej o 20 lat kobiety. Opierając się na tem, pan prokurator jako główny motyw mojej ucieczki przed rodziną wysunął chęć życia i użycia.

A jednak... Jest mi niezmiernie przykro, że muszę zadać kłam twierdzeniom mojej żony.

Wysoki Sądzie! Żona moja od 15 lat nie dochowuje mi wierności, od 12 zaś utrzymuje zażyłe stosunki z bankierem Karolem Milańskim, na co posiadam niezbite dowody zarówno w formie dokumentów, jak i całego szeregu świadków.

Gdy przed 15-tu laty, wchodząc przypadkiem do sypialni zastałem ją w ramionach młodego oficera, cichaczem opuściłem pokój.

Tego samego dnia pod pretekstem, że cierpię na bezsenność, kazałem przenieść łóżko moje do gabinetu, i od tego czasu z żoną moją prócz wspólnego stołu i spraw materjalnych nic mnie nie łączyło. Ze względu na dzieci unikałem skandalu i wolny czas spędzałem w cichych ścianach mego gabinetu. Niestety, wpływ mojej żony nie pozostał bez śladu na dzieciach. Kochały mnie wprawdzie na swój sposób, ale z biegiem lat coraz więcej zdradzały w stosunku do mnie pewne lekceważenie. Uważały mnie za filistra, nie mającego zrozumienia dla nowoczesnych prądów życia.

Dalszy ciąg nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku